№ 51-52.
Nal. pocz. opł. rycz.

Warszawa, dnia 21 grudnia 1930 r.

Rok IV.
Cena 1 egz. 20 gr.



Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, Lipowa Nr. 4a, m. 4. Tel. 766-01
Warszawa
Konto czekowe P. K. O. 17.610.

Redaktor przyjmuje
od godz. 12—13. Rękopisów się
nie zwraca.

PRENUMERATA W POLSCE:
rocznie zł. 8.—, półrocznie zł. 4.
ZAGRANICA ROCZNIE:
W Ameryce 2 dolary, w Francji 40 franków,
w Danji 10 koron, w Niemczech 6 marek.

BÓG SIĘ RODZI!...

Od chwili, kiedy na ciemnym nieboskłonie błyśnie pierwsza gwiazda promienna, nietylko cała Polska, ale cały świat katolicki drgnie w najgłębszych swoich uczuciach, bo oto od krańca w kraniec przeleci wieść, zwiastująca wszystkim pospołu, że oto

BÓG SIĘ RODZI!

Nie jest umysł ludzki w stanie objąć tej radosnej tajemnicy, staje oszołomiony wobec potęgi tych prostych, a tak wielkich słów i wstrząśnięty do głębi uczuciem, biegnie do wspaniałych świątyń i ubożuchnych kościółków, gdzie w symbolicznym żłobku, w nędznem, prostaczem otoczeniu, leży Ten, który przybył na świat aby za cenę Miłości i Męki swojej zbawić rodzaj ludzki.

Minęło od tej chwili niemal dwa tysiące lat, przeszły państwa, narody, epoki, historja niejednokrotnie zmieniała oblicze świata, a idea i wiara Chrystosowa przeszła ponad wszystko i jak źródło wieczne bije ożywczą kaskadą, z której czerpią i czerpać będą narody na drogę codziennego, znojnego żywota.

BÓG SIĘ RODZI!



Jakże wobec tej słonecznej prawdy wydają się małe ludzkie troski, cierpienia, zawody. Jakże człowiek czuje się szczęśliwy, że oto w Tym, który przybył w stajence Betleemskiej ma ucieczkę, oparcie i siłę. Czyż zbliżony sercem i duchem do Pana nad Pany nie jest sam w sobie większy, jak mu się to nieraz w nędzy żywota wydaje?

I dlatego też w radosnem uniesieniu zgromadzony przy stołach wigilijnych śpiewa prastare kolendy i powtarza wzruszonemi ustami:

— A słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami...

Czy jednak to Słowo Chrystusowe mieszka w naszych sercach, siedzibach i uczuciach? Czy daliśmy Mu w domach swoich właściwe miejsce, czy nie jest ono pustym dźwiękiem, wówczas, kiedy winno być pełne, jak ziarno dojrzałe — treścią?

Siadając do wieczerzy wigilijnej i przełamując wątły, biały opłatek, spytajmy się wszyscy pospołu — czy słowo, myśl

i idea Boża mieszka między nami. Nigdy zaś może jak dziś, nie odczuwamy tak gorąco potrzeby wcielenia się prawd Chrystusowych i zamieszkania między nami...

* * *

W wolnej, niepodległej Polsce obchodzimy wigilję nieskrępowani obcą przemocą, sami wśród swoich, synowie i gospodarze tej ziemi, co była, jest i będzie.

Świadomość tego faktu musi napełnić nas otuchą, że sprawiedliwość zawsze zwycięży fałsz — jak słońce zwycięża ciemność.

Dziś wolni i równi innym, musimy wyrobić w sobie gorące przekonanie, że „słowo stał o się ciałem", a Ciało to mieszka między nami, że wszczepiło się Ono w żywą, czującą ziemię Polski — i jest wśród nas.

I dlatego łamiąc się chlebem wigilijnym, — my wielka rodzina — od Karpat do Pomorza, od Pomorza do Pińszczyzny, od Kurpiów do Śląska, przełamując biały, anielski chleb Boży, radujmy się, miłując się pospołu, niepomni na wspólne winy, pełni miłości i wzajemnego przebaczenia, że oto iści się prawda nad prawdy, a radość nad radości, bo oto:

— Bóg się rodzi, a słowo stało się Ciałem!

Niech dłonie w ten wieczór wigilijny wyciągną się wspólnie ku sobie, niech serca zabiją harmonijnym rytmem miłości, niech w każdym domu zabłyśnie gwiazda Betleemska, a na ziemie polskie spłynie:

— Pokój ludziom dobrej woli w ten błogosławiony czas, kiedy rodzi się Bóg-Człowiek i Odkupiciel świata!

* * *

Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom, Znajomym i Nieznajomym przesyłamy w ten uroczysty i radosny dzień Narodzenia Bożego krótkie ale serdeczne życzenia:

Mocy i pogody ducha — pomyślności pod Ich strzechami — spełnienia wszelkich pragnień i życzeń ludzkich!

REDAKCJA
„PRAWA ROLNIKA".

Jak to było w dawnej Polsce...

Gdy numer ten dojdzie do rąk Waszych czytelnicy, na świecie rozpocznie się uroczystość odwieczna, która w dawnej Polsce obchodzoną była z niezwykle serdecznym nastrojem. Dawne pamiętniki, wspomnienia i podania ludowe, przechowały wiele ciekawych szczegółów, dziś już nieznanych i zapomnianych, a przedstawiających bogaty materjał do nakreślania obrazu Świąt Bożego Narodzenia w dawnych czasach.

Ukazanie się „gwiazdki" było sygnałem do zebrania się domowników i gości w sali biesiadnej, gdzie przybywał też i gospodarz, który łamał się poświęconym opłatkiem, dostarczonym przez najbliższy klasztor, przyczem składano sobie wzajemne życzenia „wszelkiej pomyślności w tej wędrówce życia i do siego roku".

Stół był podesłany sianem; w dworach wiejskich w każdym też kącie izby czeladnej, ustawiano szereg różnego zboża, przyczem jak wspomina Łukasz Gołębiowski, stół opasywano łańcuchem, ażeby się go chleb trzymał, a pod nim kładziono żelazo płużne, aby krety roli nie psuły. W końcu biesiady kawalerowie i panny wycigali źdźbła, lub kłosy z pod obrusa, celem wróżby o przyszłym ich stanie małżeńskim; jeżeli źdźbło zielone, niewątpliwa oznaka, iż panna w nadchodzące zapusty przywdzieje wianek mirtowy, a kawaler stanie na ślubnym kobiercu; jeżeli zwiędłe — panna czekać musi jeszcze na oblubieńca, a kawaler na pannę, a jeżeli broń Boże, całkiem żółte, — zła wróżba: dziewica starą panną zostanie, a chłopiec — kawalerem marcowym.—

Uczty wigilijne w dawnych czasach wogóle odznaczały się obfitością dań i wystawnością. Naturalnie, stan majątkowy grał rolę poważną. Ubogi raczył się takimi potrawami, jak polewka z piwa, groch, grzyby suszone, kapusta, kluski z makiem i t. d., nieco zamożniejszy szlachcic lub mieszczanin miał już jedną i drugą rybę, suszone śliwki i inne jeszcze dodatki świąteczne, ale za to pan rozległych włości na wigilję występował istotnie z przepychem magnackim.

Do osobliwości wigilijnych należał specjalny gatunek pieczywa, który oddawna nazywano struclą. Niekiedy struclom tym nadawano wielkość olbrzymią. Dwu lub trzyłokciowe strucle bynajmniej do osobliwości się nie zaliczały.

Jeden z historyków wspomina, że w r. 1732 piekarz Szylcew w podarunku dla podmarszałka dworu królewskiego von Krepintza, na wigilję upiekł tak olbrzymich rozmiarów struclę, że 2-ch czeladników musiało ją zanieść na plecach do domu obdarowanego, a w r. 1764 piekarz Gottieb Szyller, na gwiazdkę dla króla Stanisława Augusta, upiekł strucję 7 łokci długości, na pamiątkę elekcji monarchy na tron polski 7 września, mąkę do niej użytkował z 15 młynów, ponieważ król urodził się 15 stycznia, a rozmaitych przypraw do niej użyto 32, bo w tym wieku życia Stanisław August objął władzę królewską. Olbrzymią tę struclę niosło do króla dziewięcioro dzieci Szyllera, ponieważ wrzesień, w którym się odbyła elekcja, jest 9 miesiącem w roku.

Król hojnie obdarzywszy piekarza i jego dzieci, struclę przesłał do klasztoru panien bernardynek.

Gdy ubogi nie miał na kupno strucli, pukał do furty klasztornej lub do domu zamożnego, a nigdzie mu nie odmówiono kilku groszy na struclę wigilijną.

Przeciwnie po domach polskich starano się zawsze mieć ubogiego przy stole wigilijnym, a gdy go na razie nie było, jedno nakrycie stało gotowe dla gościa.

Na wsiach, siano ze stołu wigilijnego sprzątnięte, podawano zaraz bydłu w oborach do zjedzenia, a słomą obwiązywano drzewka w ogrodach, co i dotąd przechowało się w niektórych okolicach

Po wieczerzy rozdawano podarki służbie i domownikom, a następnie śpiewano kolendy aż do nabożeństwa „Pasterką" zwanego, na które wszyscy podążali.

Dziś wieczerze wigilijne przybrały zaledwie charakter pamiątki po dawnych czasach.

Najwyższy czas uregulować zaległą prenumeratę!

WIELKI KONKURS—LOTERJA

Pragnąc Czytelnikom naszym przynieść w numerze świątecznym wraz z życzeniami i **upominek świąteczny** postanowiliśmy ogłosić

WIELKI KONKURS—LOTERJĘ

jaki w okresie sześciotygodniowym zostanie rozstrzygnięty wśród grona naszych Czytelników. Wstrzymując się narazie od ogłaszania szczegółów konkursowych, co ujawniemy w jednym z najbliższych numerów, możemy już teraz zapewnić, że

na nagrody konkursowe przeznaczamy szereg przedmiotów

najniezbędniejszych w gospodarstwie domowem rolnika

i w ten sposób raz jeszcze stwierdzamy hasło że:

SŁOWEM i CZYNEM SŁUŻYMY NASZYM CZYTELNIKOM.

Do rozlosowania konkursu będą mieli prawo **stali Prenumeratorzy**, oraz Ci którzy **od dnia 1-go stycznia 1931 roku opłacą jednorazowo całoroczną prenumeratę.**

Przeczytajcie — dajcie innym — niepomińcie okazji! Szczegóły w najbliższych numerach!

Anioł zwiastował Pasterzom...

(Żywy obraz z deklamacją)

Żywy obraz przedstawia obóz pasterski pod Betleem. Pasterze klęczą w rozmaitych postawach np. z rękoma złożonemi do modlitwy, rozłożonemi w zachwycie, zakrywając twarze lub oczy, pochyleni twarzą do ziemi i t. p. Przed pasterzami, trochę na wywyższeniu (zakrytem krzewami i kwiatami), stoją aniołowie w radosnych postawach, z ustami do śpiewu rozchylonemi. Dwóch aniołów trzyma wstęgę z napisem: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Od strony aniołów wpada mocne światło (od latarni projekcyjnej, automobilowej, lampy elektrycznej lub światła bengalskiego. (Ostrożnie z ogniem)! Suknie aniołów w jasnych kolorach; pasterze w ciemnych sukmanach lub kożuchach baranich. Przed rozpoczęciem i po ukończeniu żywego obrazu śpiewa się jedną zwrotkę: Anioł pasterzom mówił. Podczas żywego obrazu wygłasza jedno z dzieci, z boku stojące, następującą deklamację:

Oddawna dzienne ucichły już głosy,
Trzody zajęły nocne swoje leże,
Noc ciemna okryła ziemię i niebiosy,
Snem ciężkim posnęli znużeni pasterze
I na rozległej Betlejemskiej błoni,
Straż tylko czuwa pośród nocnej ciszy,
Co niebezpieczeństwa trzody swojej broni
I bacznem uchem każdy szmer posłyszy.
Czujnem się hasłem nawołuje czaty,
Pogwarzą czasem, czasem bystrem okiem.
Spojrzą ku miastu, które w śnie głębokim
Nie błyska światłem w oknie żadnej chaty.
Północ nadeszła, „Czyż to już świtanie?
„To jasno światło, kóre z niebios leci"?
Wnet budzi śpiących trwożliwe wołanie:
„Wstawajcie! Patrzcie, co za zorza świeci"!
W jasności topią przerażone oczy,
Albo rękami kryją twarz i głowy.
W tem Anioł spływa z świetlistych przezroczy
I następnemi odzywa się słowy:
Niechaj się trwoga serc waszych nie ima,
„Gdyż wam i światu wielką radość głoszę:
„Oto w tej chwili Bóg dał Swego Syna,
„Wam na Mesyasza — tę wam wieść przynoszę".
Idźcie szukajcie a znakiem wam będzie
„W pieluszkach dziecię złożone we żłobie"!
Rzekłszy to anioł, wzniósł się w górnym pędzie.
I moc aniołów zawołał ku sobie.
I przecudowne zanucili pienie.
Zwolna się w niebios kierując sklepienie:
„Chwała Bądź Bogu na wysokości,
Pokój ludziom dobrej woli,
Na ziemskiej niskości"!

Wieczerza Wigilijna

Uroczystą w każdym domu chwilą jest wieczerza w dniu poprzedzającym Święto Narodzenia Pańskiego. Słusznie żal nam ludzi, którzy domu własnego pozbawieni, albo czasowo oden odsunięci, samotnie Wigilję tę obchodzą. To też oprócz rodziny własnej i krewnych w każdym gościnnym domu polskim chętnie się widzi i miejsce ma przy stole gotowe dla tych, co od swoich są daleko, lub wcale ich nie mają. Dobrem życzliwem sercem wszystkich ogarniając, gospodyni nie żałuje swego trudu i dla obcych, byleby mieć tę przyjemność, że się komuś wieczór ten umili, wcielając go niby do grona domowego, pogodnego i wesołego. Wszystko razem wzięte, to wieczór ten od innych odróżnia, pomimo woli nastraja świątecznie i humoru dobrego dodaje. Bo i jakże się smucić i chmurzyć, kiedy oczy się cieszą widokiem odświętnie, świeżo odzianych dorosłych zarówno jak i dzieci, kiedy w mieszkaniu aż pachnie porządkiem i przybraniem starannem, a wyczekiwanie pierwszej gwiazdy na niebie jest jakby wyglądaniem dobrej jakiejś nowiny. Istotnie zjawia się niebawem nowina dobra, gdy gospodyni wieczerzę gotową oznajmia. Stół obrusem bielutkim, również ładnie nakryty, po wierzch cieniuchnej warstwy siana, przypominającego nam ubogą pościółkę Dzieciątka Boskiego, lśniące czystością talerze i reszta nakrycia z przeznaczonem odpowiednio dla każdego miejscem, uwagę zwracają na pamiętliwość i porządek gospodyni.

Nie zaniedbane zostało położenie każdemu z lewej strony serwetki białej, w rozłożeniu i położeniu na kolanach ochronę dla ubrania i możność obcierania ust przy jedzeniu mieć będzie. Przed każdym kieliszek czy szklaneczka i z rzadka rozrzucone na obrusie drobniutkie gałązeczki zielone reszty dopełniają.

Po obdzieleniu się opłatkiem i wzajemnych życzeniach następuje już spożywanie przygotowanych potraw. Sprawnie to idzie u dobrej gospodyni, która do drobiazgów wszystko już ma do podania gotowe. Niema tam czekania, zamętu, kłopotania się w pośpiechu, co wszystko razem całe otoczenie niepokoi, drażni i w rozmowie przeszkadza. Od dobrego humoru gospodyni zależy nastrój siedzących przy stole. Ułatwienie znajduje ona w sposobie podawania. Ktoś z młodzieży domowej lub lepiej znajomych, a w braku tych sam gospodarz z pomocą przychodzi. Kolację zakańcza niezbędna, gdzie są dzieci i młodzień, choinka, a po burzliwej radości i śmiechach śpiewanie kolęd, pieśni patrjotycznych, śpiewek wesołych lub inna zabawa ochocza. Tak sobie wyobrażając, w oczach mając taki wieczór wigilijny w polskim wiejskim domu, będziemy mieć zawsze po nim najmilsze wspomnienia i na przyszłość.

KOLĘDA

Święty Józef z Maryją
Nad Dzieciątkiem-lilją
Chuchają;
Nawet lnianych podściełek,
Nawet siana i ziółek
Nie mają!
Serce żałość zdejmuje,
Ból do łona szturmuje,
Łza płynie;
Jakże zimno w tym żłobie
Przenajświętszej Osobie,
Dziecinie!
Ażci biegną do szopy
Pastuszkowie i chłopy:
Krew szczera!
Ów na pościel dał siano,
Ów Jezusa sukmaną
Ubiera.
W mig i grajków przywiedli,
W krąg na przyzbie zasiedli:
Pociecha!
Hej! urznęli oberka!
Dziecię budzi się, zerka!
Uśmiecha.
Mruczą basy i dudy,
Dmie w fujarę Stach chudy:
Skry-chłopy!
Aż niebiescy anieli
Na to granie zlecieli
Do szopy!
Po oberku z krakowska
Oj, da dana! Moc Boska!
Jak grają!
Święty Józef z Maryją,
Z Dzieciątkiem-lilją,
Słuchają!
Na kraj świata głos płynie,
Wzrok się śmieje Dziecinie:
Lazury!
Piszczą skrzypki, grzmią basy,
Idzie echo na lasy,
Na góry!...

Co przyszłość niesie?

Gdy rok kalendarzowy zbliża się ku końcowi — ludziom podawane są przez gazety — przepowiednie różnych proroków, posiadających nibyto dar przewidywania.

Przepowiedzieć wojnę, trzęsienie ziemi, upadek ministrów, rozmaite nieszczęścia na lądzie, wodzie i w powietrzu nie jest rzeczą ryzykowną. Albowiem jak było w „starym" roku, tak i w „nowym" różne klęski bezwątpienia się zdarzą. A jednak prorocze głosy takich nibyto „jasnowidzów" skwapliwie notowane są przez gazety wszystkich krajów i czytane z ogólnem zaciekawieniem.

Któż bowiem nie pragnąłby uchylić zasłony tajemnicy przyszłości? Niema człowieka, którego nie ogarnia pewne uczucie lęku na myśl o tem, co mu najbliższa przyszłość gotuje. Dlatego też chęć przeniknięcia mroków przyszłości jest wrodzoną cechą charakteru ludzkiego.

Za dawnych czasów jasnowidztwem zajmowano się poniekąd urzędowo. Byli więc „zaprzysiężeni" prorocy, przepowiadający przyszłe wydarzenia. Byli

Wiśnie księdza Proboszcza

I.

Prześliczny był ranek majowy. Sędziwy ksiądz proboszcz otworzył okno, wyglądając na ogród; ukończył już pacierze i rozmyślanie, teraz miał iść ze mszą do kościoła. Ponieważ to był miesiąc Marji, więc przechodząc przez ogród, chciał zerwać trochę kwiatów, by świeży bukiet postawić na ołtarzu Najświętszej Panny. A właśnie na jednej grządce miał parę krzaków lilij, na które czatował oddawna, teraz przecież te pączki musiały już zakwitnąć. Ksiądz proboszcz włożył kapelusz i wszedł do ogrodu.

Obejrzał najpierw lilje. Po namyśle przekonał się, że z zerwaniem ich należało trochę poczekać. Jeden kwiat dopiero zupełnie był otworzony, inne pękały zaledwie. Za dni parę rozwiną się w całej okazałości, przypadnie to właśnie na zakończenie nabożeństwa majowego, a to miało być obchodzone z wielką okazałością. Panna Eleonora, kolatorka, obiecała dać do ołtarza nowe firanki muślinowe z niebieskiemi kokardami. Lilje białe prześlicznie przy nich wyglądać będą, zwłaszcza gdy zapalą się wszystkie świece; więc dziś pozostały nietknięte.

Zerwał tylko kilka ładnych różyczek, kilka goździków nakrapianych i parę gałązek bzu białego.

Przechodził potem obok szpaleru, gdzie rosło drzewko wiśniowe, przedmiot szczególnych i najtroskliwszych jego starań. Jeden z przyjaciół proboszcza, będący misjonarzem w Persji, przywiózł mu był gałązkę wiśni rzadkiego gatunku, a ta, zaszczepiona na dziczce, przyjęła się doskonale. Bo też z jaką troskliwością była pielęgnowana! Zacny proboszcz własną ręką obwijał drzewko słomą na zimę, a na wiosnę polewał, osłaniał od wichrów i upału, oczyszczał z gąsienic, żuczków, mrówek, chuchał, dmuchał na ukochaną wisienkę swoją, czuwał nad nią, jak matka nad dzieckiem. I oto tej wiosny spotkało go wielkie szczęście; ze wzruszeniem, łatwym do odgadnięcia, obaczył na drzewku pięć ślicznych pęczków białych kwiateczków.

O, z jakimże niepokojem strzegł teraz swego skarbu! Co wieczór z sercem bijącym oglądał termometr, czy nie zagraża młodocianym pączkom przymrozek, któryby je zwarzył w zawiązku: co rano znów sprawdzał z radością, że żadna klęska ich nie spotkała, że rozwój odbywał się w sposób prawidłowy i zupełnie pomyślny. Białe płateczki wnet opadły, uniósł je powiew wietrzyka, a na ich miejscu ukazały się zielone kuleczki, zrazu malutkie, w końcu poczęły się rumienić, i wcześnie bardzo, w porze, gdy inne wiśnie zwyczajne, nawet najżarłoczniejszych malców wiejskich nie nęcą, owe perskie, osobliwe jagody dojrzały. Przy końcu maja, co jest rzeczą niesłychaną, ksiądz proboszcz w ogrodzie swoim miał wiśnie purpurowe, błyszczące, soczyste, gotowe do zerwania.

Wsparty na lasce, uradowany, zachwycony, ksiądz proboszcz wpatrywał się przez chwilę w te przepyszne jagódki. Nie, wzrok go nie mylił, były na-

tak zwani augurzy, przepowiadający z lotu ptaków.

W naszych oświeconych czasach o przepowiedniach wspomina się z pobłażliwym uśmiechem — a mimo to trudno zaprzeczyć, że gdzieś w zakątkach duszy naszej pozostały ślady wiary w jakieś nadprzyrodzone siły, zdolne czytać w tajemniczej księdze przyszłości. Wszak mówi się niejednokrotnie o prastarych wierzeniach w „znaki prorocze" wyrzeźbione na ludzkiej dłoni.

Ludzie twierdzą, że ręka jest częścią ludzkiego ciała, które bierze stały udział we wszystkich cielesnych i duchowych przeżyciach człowieka. Ta wpływa na ukształtowanie się dłoni, czyniąc ją poniekąd zwierciadłem osoby i tworząc na niej wykresy i znaki, umożliwiające przepowiedzenie dalszych losów istoty ludzkiej.

Inny sposób „wróżenia": z kart, z osadu kawy, z ołowiu lanego w wigilję pewnych dni itp., uważać trzeba stanowczo za bezsensowne. A jednak nieprzeparta żądza dowiedzenia się przyszłych kolei życia, powoduje miljony ludzi do uciekania się do wszelkiego rodzaju zabobonów.

Naturalnie najrozsądniej postępują ci, którzy nie próbują zedrzeć zasłony przyszłości, gdyż o nadciągającem nieszczęściu stokroć lepiej zawczasu nie wiedzieć.

W każdym bądź razie, w przyszłość należy zawsze patrzeć z ufnością w Boga, a upośledzeni nie powinni tracić wiary w lepsze jutro.

Męczennicy za wiarę

„Morning Post" ogłasza wyjątki z pewnego dokumentu, przechowywanego w archiwum tajnej policji moskiewskiej. Dokumentem tym jest rekurs katolickiego ks. Gbolikiewicza do centralnych władz w Moskwie. Ks. Gbolikiewicz, który razem z 16 innymi kapłanami katolickimi przebywa w słynnym obozie więziennym na Sołówkach pisze o straszliwem i nieludzkiem traktowaniu, jakiemu podlegają on i jego współbracia. Internowanym na Sołówkach i w odległym stamtąd o 30 km. Troicku, gdzie znajduje się 22 księży i biskup mgr. Sawiński, sądy bolszewickie nie mogły zarzucić żadnego wykroczenia i skazały ich tylko z nienawiści do religji.

Na początku r. b. w ciągu dwóch dni aresztowano na Ukrainie 35 księży katolickich. Równocześnie kościoły obłożono podatkiem w wysokości kilku tysięcy rubli i naturalnie zaraz potem zamknięto, ponieważ ludność nie była w stanie zebrać żądanych sum. Każdego, kto wierzy, bolszewicy osadzają w obozach koncentracyjnych a rodzinę jego przenoszą do najodleglejszych okolic państwa sowieckiego. Księża, którzy zdołają przetrwać okres kary są wysyłani na przymusowe osiedlenie do takich miejscowości, gdzie warunki klimatyczne i nędza narażają ich na rychłą śmierć, a o to bolszewikom właśnie chodzi.

Dukaty z Matką Boską

Papież Pius XI. kilka dni temu zatwierdził rysunek nowych monet państwa papieskiego, przedłożony mu przez pro. Aurelio Mistruzzi.

Osobliwością systemu monetarnego watykańskiego będą monety złote, których niema w obiegu we Włoszech.

Zresztą monety watykańskie będą miały taką samą wartość, jak monety włoskie i tak samo będą dopuszczone do obiegu w całych Włoszech, jak włoskie pieniądze w Watykanie.

Największy z dukatów watykańskich będzie opiewał na 100 lirów a na polskie pieniądze będzie wart coś ponad 50 złotych.

Ta moneta z jednej strony będzie miała portret obecnego papieża Piusa XI, a z drugiej odpowiednie emblematy i napisy.

Najciekawszą jednak ze złotych monet watykańskich będzie druga co do wartości, mianowicie 50-lirowa.

Ten dukat bowiem, którego wartość wynosić będzie około 25 złotych polskich, nosić ma z jednej strony wizerunek Najświętszej Marji Panny, a inne mniej wartościowe pieniądze watykańskie, będą ozdobione również wizerunkami i napisami o religijnym i świętym charakterze.

---

prawdę dojrzałe! Gdy wiśnie dojrzeją, należy je zerwać, rzecz prosta; inaczej staną się pastwą łakomych wróbli, os, owadów rozmaitego rodzaju. Nie było co nawet odkładać, wypadało zerwać jagody zaraz, nim słońce przygrzeje; na upalne owoc dojrzały długo pozostać nie może, gdyż więdnie i traci świeżość. Staruszek obejrzał się po grządkach, wybrał piękny, duży liść kapuściany, ostrożnie, nie bez wzruszenia zerwał pięć pęczków wisien jeden po drugim. Każdy składał się z sześciu lub siedmiu jagód.

Ułożył z nich ładną wiązankę, a trzymając ją w ręce spoglądając na nią z czułością, teraz dopiero pomyślał z pewnym zakłopotaniem, co on z temi wiśniami zrobi? Sam przecież jeść ich nie będzie, uchowaj Boże! Nigdy nie podobnego do głowy mu nie przyszło. Czyż to dla niego rosły i dojrzewały takie przepyszne, nadzwyczajne owoce? Jeśli zaglądał do nich troskliwie rano i wieczór, czuwał nad niemi i pielęgnował, to nie w tym celu, ażeby tym wyszukanym przysmakiem zadowolić własne podniebienie. Łakomstwo tego rodzaju za grzechby uważał.

— Już wiem, co zrobię — rzekł sobie w duszy ksiądz proboszcz — ofiaruję te wiśnie pannie Eleonorze. Ona taka dobra dobra, tyle mam dla niej obowiązków wdzięczności, a chociaż to rzecz drobna, nie wątpię, że jej sprawię przyjemność, nie na dar patrześ ona będzie, lecz na chęci. Panna Eleonora jest prawdziwą dobrodziejką mego kościołka, jest dobrodziejką ubogich w mojej parafji; ja znów nie nie posiadam szacowniejszego od tych wisien, które wyhodowałem z taką troskliwością, i komuż miałbym je złożyć w hołdzie, jeżeli nie jej? O tak, wiśnie te godne są panny Eleonory, a ona godna tych wisien.

II.

Zadowolony ze swego pomysłu, zacny proboszcz zerwał drugi liść kapuściany, przykrył jagody z wierzchu, ażeby świeżość ich zachować, potem spiesznie podążył do kościoła, bo godzina mszy się zbliżała. Panna Eleonora szła także ze strony przeciwnej, bo ona nigdy mszy nie opuszczała, czy pogoda, czy słota lub mróz, codziennie widziano ją w kościołku wiejskim.

Dzieje całego życia panny Eleonory możnaby określić jednym wyrazem: poświęcenie. Urodziła się w zamku swym rodzinnym i nigdy go nie opuszczała. Młodą panienką będąc, pielęgnowała chorą matkę, nie chciała jej odstąpić, chociaż choroba ta trwała lata całe, i jakkolwiek ciotka, zamieszkała w Paryżu, zapraszała ją do siebie, wabiła obietnicami zabaw i rozrywek, stosownych do jej wieku. Po śmierci matki nie wyszła zamąż, jakkolwiek nie brakło jej starających się, lecz ona nie chciała opuścić młodszej siostry, potrzebującej opieki. Wychowała ją też starannie.

I tak zawsze, przez całe życie nigdy nie myślała o sobie, tylko dla innych się poświęcała, nigdy nie też nie okazała, że cierpi, że się czuje nieszczęśliwą. Zawsze tym samym wzrokiem spokojnym i łagodnym na świat i ludzi spoglądała, tem sam uśmiech rezygnacji miała na ustach. Włosy jej pobielały tymczasem, lata mijały i coraz to nowe przynosiły jej smutki: utraciła wreszcie tę siostrę ukochaną, dla której wyrzekała się własnego szczęścia i

Ewangelja św.

podczas Bożego Narodzenia, zapisana u św. Łukasza w rodziale II w. 1 — 14.

Onego czasu stało się w one dni wyszedł dekret Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego, Cyryna, I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego.

Szedł też i Józef i od Galilei z miasta Nazaretu do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlehemem: przeto, iż był z domu i z pokolenia Dawidowego. Aby był popisany z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją.

A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła: i zlękli się wielką bojaźnią: I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam dziś narodził Zbawiciel który jest Chrystus Pan, w mieście dawidowem: A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

KALENDARZYK

21 grudnia, niedziela — Tomasza ap. Sew.
22 grudnia, poniedziałek — Zenona, Honorjusza
23 grudnia, wtorek — Wiktorji, Magd.
24 grudnia, środa — Wigilja, Adama
25 grudnia, czwartek — BOŻE NARODZENIE
26 grudnia, piątek — SZCZEPANA p. m.,
27 grudnia, sobota — Jana ap. i ew.

SAMOPOMOC SĄSIEDZKA

W dzisiejszych, okrutnie ciężkich dla rolników czasach, kiedy ceny na główne ziemiopłody spadły tak nisko, że najlepsza nawet gospodarka rolna nie może dawać nijakiego dochodu, trzeba nam, gospodarzom wiejskim, wytężyć wszystkie siły, brać się na wszelkie sposoby, żeby jakoś przetrwać dopustowe lata i doczekać polepszenia gospodarskiej doli.

Każdy z nas rozumie, że jeśli założy ręce i zaniedba gospodarki, a czekać będzie na cud jakowyś, albo oglądać się ino na pomoc rządową, to długo na gruncie nie zdzierży, a może i z torbami iść mu wypadnie w świat szeroki.

Pracować nam trzeba bez przerwy, bez nijakiego lenistwa i niedbalstwa, pracować dwa i trzy razy tyle, co dawniej, gospodarzyć spokojnie i rozważnie z wiarą z Miłosierdzie Boskie, z nadzieją na poprawę ciężkiej doli dzisiejszej.

Oszczędzać nam trzeba takoż więcej, niż kiedykolwiek, oszczędzać i grosza każdego, i ziarna, choć cena na niego licha, i dobytku, i budynków i każdego obrządku gospodarskiego, bo kupić go teraz ciężko.

Pracować i oszczędzać, a jednocześnie sady owocowe i ogrody warzywne ogarniać i w miarę możności powiększać, pasieki w odpowiednich okolicach zakładać, stawy zarybiać, inwentarz podrasowany hodować, a i na inne sposoby się brać, żeby grosza więcej wydobyć.

Ale siła i zasoby pojedyńczego gospodarza nie zawsze wystarczyć mogą, żeby przetrwać ciężkie czasy i jeszcze w gospodarce coś niecoś zmienić lub poprawić. Jeden człowiek jest zawsze słabszy niż gromada, a i rozumów kilka znaczy więcej, niż rozum jeden. Dlatego też powinniśmy myśleć po wsiach i gminach, o samopomocy sąsiedzkiej, żeby to jeden drugiemu mógł pomóc w ciężkiej chwili jeżeli nie gotowizną, o którą każdemu ciężko, to ziarnem siewnem selekcyjnem, lub drobiazgiem rasowym, albo szczepionkami drzew owocowych szlachetnych, ulem pszczelnym czy narzędziem gospodarskiem ulepszonem.

W jedności i zgodzie leży siła całego narodu, a już najbardziej to siła rolników. Pozostawiony sam sobie gospodarz musi nieraz niejedno zmarnować, żeby drugie otrzymać, ale w zgodnej i soli-

---

p. Eleonora pozostała sama jedna opuszczona w zamku rodzinnym.

Wówczas zacna kobieta została opiekunką ubogich, sierot, czas swój zapełniała dobremi uczynkami. Nie była i teraz nieszczęśliwą, bo umiała być pożyteczną i jednać sobie wszystkie serca. Nie była samotną, gdyż dom swój otworzyła ubogim: kto tylko cierpiał, z ufnością garnął się do niej, a ona, niosąc każdemu pomoc, o ile to było w jej możności, ciągle innymi zajęta, nie miała czasu myśleć o sobie, o własnych smutkach i cierpieniach.

P. Eleonora była prawą ręką poczciwego proboszcza w uczynkach miłosiernych, on ją szanował i wielbił, jak świętą. Zwykle też po mszy widywali się w zakrystji i załatwiali różne sprawy; dzisiejszego rana zeszli się tam także, a gdy p. Eleonora zbliżyła się do proboszcza, on wziął w rękę wspaniały dar swój, wiśnie owinięte w liście zielone i mówił głosem wzruszonym, z uśmiechem dumy na ustach:

— Przynoszę kochanej pani pierwsze owoce, które dojrzały w moim ogródku, wyhodowane i wypielęgnowane mojemi rękami. Drobnostka to jest zapewne, nie mająca żadnej wartości dla pani, lecz szczerym sercem ofiarowana W każdym razie pozwolę sobie zwrócić uwagę pani, że to nie są zwyczajne, pospolite wiśnie; szczep otrzymałem parę lat temu od przyjaciela, misjonarza a ten go przywiózł aż z Azji. To też widzi pani, że moje wiśnie dojrzały daleko wcześniej od tutejszych, krajowych, co już samo wartość ich podnosi.

Panna Eleonora nie nawykła była do pieszczot; oddawna już nikogo z bliższych nie miała na świecie, ona zawsze innych obdarzała, sama nigdy nie otrzymywała darów; uprzejmość więc poczciwego proboszcza rozrzewniła ją niezmiernie. Serce jej niewinne zachowało uczucia dziecinnego wieku, wrażliwa była, jak młoda panienka. Rozpromieniona, rozradowana, nie umiała słów znaleźć na wyrażenie swej wdzięczności, powtarzała tylko raz po raz:

— O, dziękuję, dziękuję, jakiż ksiądz proboszcz dobry jest dla mnie!

I w duszy myślała toż samo: jakiż on dobry, najpierwszych wisien pozbawia się dla mnie! Cóż to za uprzejmość! Wiedział, jaką przyjemność mi sprawi takim dowodem pamięci, Wychodząc z zakrystji, odwróciła się jeszcze na progu i powtórzyła:

— Dziękuję, dziękuję!

Przechodząc przez kościół, uklękła przed ołtarzem i z dziecinną, rzewną prostotą dziękowała Bogu za tę radość, którą jej zesłał zaraz na początku dnia.

Gdy wyszła z kościoła, odwinęła ostrożnie przykrywający je liść kapusty; jakież te wiśnie były śliczne, rumiane, soczyste, przezroczyste! Za nic w świecie nie zjadłaby ich sama! Ona większą przyjemność sobie zapewni: rozkosz obdarzenia niemi kogoś!

Dziś właśnie miała odwiedzić młodą dziewczynę, dla której ten piękny dzień słoneczny mógł być ostatnim dniem życia. Choroba jej piersiowa postępowała powoli, wyglądała niebożę, jak lampa gasnąca z braku oliwy. Sama jedna była świecie, tak jak i panna Eleonora, nikt z bliskich nie czuwał nad nią. Nie opuściły jej dusze miłosierne. Zresztą, dziś już i tak niewiele potrzebowała'... trochę mleka świeżego, owoców, a te najlepiej lubiła; o jakże w porę p. Eleonora dostała te wiśnie, z jakąż radością odda je biednej chorej, aby jej sprawić przyjemność! (c.d.n.)

„Nowoczesne królikarstwo".



Rys. 1. Króliki gronostajowe polskie.



Rys. 2. Królik Szynszyl.



Rys. 3. Królik Wiedeński niebieski.



Rys. 4. Królik Olbrzym biały.



Rys. 5. Królik Baran francuski.



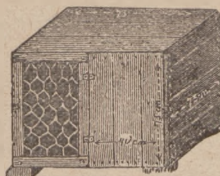
Rys. 6. Królik Kastorrex.



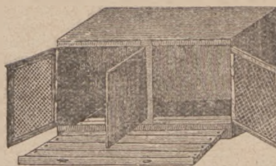
Rys. 7. Królik Angorski.



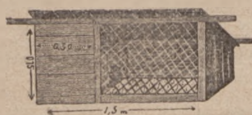
Rys. 8. Gniazdo dzikiego królika.



Rys. 9. Klatka dla samicy (ze skrzyni).



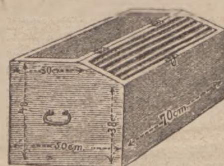
Rys. 10. Podwójna klatka z wysuniętą ścianką przegradzającą i wysuniętem dnem.



Rys. 11. Klatka (stajenka) pastwiskowa z dnem wybiegu osiatkowanem.



Rys. 12. Klatka z beczki.



Rys. 13. Skrzynia do transportowania żywych królików.



Rys. 14. Grzebienie i szczotki do wyczesywania wełny królików.



Rys. 15. Ściąganie skórki.



Rys. 16. Skórka królika (prawidłowo wysuszona na prętach).



Rys. 17. Skórka królika przytwierdzona do deseczki (nieprawidłowy sposób suszenia skórki, gdyż za skórki tak wysuszone nie osiąga się dobrej ceny).



Rys. 18. Prawidłowy chwyt królika.

Uwaga!!! **W Ilustrowanej Ulotce Radjowej Nr. 43 w skrócie odczytu na prawym marginesie w pierwszej kolumnie ostatnim wierszu powinno być: „około ½ miljarda złotych, to jest wartość azotu i potasu", a nie około ½ miljona złotych, . . ." jak mylnie wydrukowano.**

Skrót odczytu przez Radjo

p. t.: „Nowoczesne królikarstwo",

wygłosi p. Inż. Maurycy Trybulski dnia 21.XII. 1930 r. o godzinie 14-ej min. 30 w Studjo Polskiego Radja w Warszawie, ul. Zielna 25.

Hodowla królików należycie zorganizowana może mieć poważne znaczenie dla kraju. Produkcja tych niepozornych zwierzątek w Europie Zachodniej sięga bardzo znacznych rozmiarów. Przeszło 300.000.000 królików zasila rok-rocznie swym mięsem i futerkami rynki zachodnio-europejskie. Zachodnia Europa nie zna przesądów, panujących jeszcze w wielu miejscowościach naszego kraju w stosunku do wartości mięsa króliczego i trzeba przyznać, że przesady te, niczem nieuzasadnione, są poważną przeszkodą do rozwoju królikarstwa u nas. Należy wszelako stwierdzić z zadowoleniem, że w ostatnich czasach zrozumienie wartości królika, jako dostawcy dobrego pożywnego mięsa oraz poszukiwanej skórki znacznie wzrosło. Dziki królik — ten dobrze znany szkodnik jest dla nowoczesnego królikarstwa jedynie praojcem cennych ras królików, dostosowanych do dzisiejszych warunków królikarstwa. O ile dziki królik jest tępiony wskutek swej szkodliwości, królik rasowy stanowi przedmiot otoczony opieką ze względu na swą użytkowość.

Praktyka wykazała, że nowoczesna hodowla królików nie wymaga znacznych terenów, króliki można bowiem zarówno chować na ogrodzonych małych terenach, tworząc tak zwane królikarnie polne, gdzie króliki chowają się na względnej swobodzie w warunkach bardziej ekstensywnych, lub też w klatkach — stajenkach, gdzie króliki żyją niemal pozbawione wszelkiej wolności. I ten ostatni system hodowli, tak zwany system klatkowy posiada największe rozpowszechnienie. Istotnie niema nic łatwiejszego, jak sporządzić szereg stajenek - klatek z różnych skrzyń lub nawet z beczek (rys. 9, 10, 11, 12). Najmniejszy wymiar stajenki dla pomieszczenia w niej królika sięga od 75 cm. do 1 metra długości oraz 75 cm. szerokości i wysokości. Stajenka taka powinna być zbita szczelnie, a w przedniej ściance należy urządzić osiatkowane drucianą siatką drzwiczki, które służą do zadawania królikowi pokarmów, czyszczenia wnętrza klatki i t. p. Dno takiej stajenki należy zrobić szczebelkowate, aby płynne wydzieliny królika wydostawały się nazewnątrz, ewentualnie można zamiast szczebelkowatego dna wywiercić poprostu otwory. Wielu hodowców robi klatki podwójne z wysuwanym dnem szczebelkowatym i wysuwaną przegrodą, rozdzielającą klatkę na dwie części (rys. 10). Klatki tego rodzaju są o tyle praktyczne, że z łatwością można, wysunąwszy środkową przegródkę zwiększyć rozmiar pomieszczenia, naprz. dla małych królików, po odsadzeniu od matki. Niektórzy hodowcy urządzają klatki, tak zwane, pastwiskowe, składające się z domku z przylegającym osiatkowanym okólnikiem, znajdującym się pod jednym daszkiem z budką do spania (rys. 11). Dno okólniczka jest zrobione z siatki drucianej o dużych oczkach. Klatki takie stawia się na trawę i znajdujące się w nich króliki po przez siatkę mogą korzystać z trawy. Oczywiście w miarę zjadania trawy klatkę przesuwa się na nowe miejsce. Daszek jest urządzony na zawiaskach, aby można go podnosić w celu zadawania karmy lub schwytania królika. Beczki są również używane na stajenki dla królików, lecz mimo to, iż są bardzo trwałe jednak jest w nich w lecie duszno i trudniejsze są do oczyszczenia (rys. 12). Właściwie mówiąc, hodowca najczęściej sam sobie wypośrodkuje w jaki sposób najtaniej uda mu się zbudować stajenki, przyczem musi mieć na uwadze, że w stajence pomieścić można tylko jednego dorosłego królika, w przeciwnym bowiem razie zwierzęta te pogryzłyby się niechybnie w tak małem pomieszczeniu. Jedynie młode króliki przy matce oraz po ich odsadzeniu od matki mogą jakiś czas chować się razem. Stajenki dla królików ustawia się obok siebie na dworze pod daszkiem lub w szopie, jednak należy pamiętać, iż powinno być w pomieszczeniu przeznaczonem dla królików widno i sucho, natomiast mrozu zwierzęta te się nie boją, o ile będą miały obfitą ściółkę.

Zamierzając zorganizować królikarnię należy zastanowić się jakie króliki chować. Najodpowiedniejsze do chowu w naszych warunkach są króliki szynszyle (rys. 2), których waga sięga do 3-ch, a nawet i do 4-ch kg. Króliki szynszyle mają ładne szare futerka, imitujące futerko dzikiego zwierzątka szynszyla. Również dobrze u nas się hodują i mają ładne futerka króliki wiedeńskie niebieskie (rys. 3). Posiadamy nadto malutkie białe króliki, zwane polskiemi gronostajami (rys. 1), ze względu na swe piękne futerko, dające najlepszą imitację gronostaja. Największy królik nosi nazwę belgijskiego olbrzyma i bywa różnej maści, króliki te jednak są nieco trudniejsze do chowu i wymagają obfitszej karmy oraz większej pieczołowitości. Olbrzym biały (rys. 4) posiada cenne futerko i może być zalecanym do chowu w hodowlach bardziej zaawansowanych. W ostatnich czasach zaczęto chować króliki pozbawione włosa szerstnego, lecz zato o pięknym pluszowym podszyciu. Skórka tego rodzaju może być używana i bez strzyżenia na imitację foki, bibretów i t. p. Króliki te, zwane rexami, bywają różnej maści — kastorreksy (rys. 6), białe — reksy, szynszyla — reksy i t. p. Króliki zwane kłapouchami noszą właściwie nazwę baranów francuskich (rys. 5) i angielskich, wreszcie króliki o bardzo długiem owłosieniu i silnie rozwiniętem karbikowanem podszyciu nazywają angorskiemi (rys. 7), albo czesankowemi, gdyż wyczesywany z tychże puch służy do wyrobu cennych tkanin.

Organizując królikarnie wybieramy króliki jednej rasy, przyczem na jednego samca przeznaczamy 6 — 8 samic. Króliki są bardzo płodne, lecz nie należy nadużywać tej płodności i nie dopuszczać więcej nad 4 wykoty rocznie, a w wykocie pozostawiać nie więcej nad 6 sztuk młodych. W przeciwnym razie wzrasta silnie śmiertelność wśród potomstwa. Samica odbywa okres ciąży w ciągu 30 dni. Młode przy matce należy trzymać do 8-miu tygodni. Samicę przeznaczoną do pokrycia przenosi się do stajenki samca i po pokryciu odnosi się z powrotem do własnej stajenki.

Króliki żywi się paszą roślinną — trawą, sianem, okopowemi, niezależnie od paszy objętościowej zwierzęta te powinny otrzymywać po trochu paszy treściwej w postaci ziarna, otrąb i t. p. Ziarno lub otręby należy zadawać w naczyniu ciężkiem lub w wywróconym do góry kaflu, trawę lub siano zadawać należy w drabince, przymocowanej do wnętrza ściany stajenki. Przy zadawaniu paszy zielonej uważać, aby nie była mokra, zatęchła lub spleśniała, ziemniaki dawać tylko gotowane, bardzo pożyteczną jest marchew surowa, kapusty dawać niewiele, gałęzie wierzby i innych drzew, piołun, liście łopianu — są to przysmaki. Dbać o czystość, zmieniać często ściółkę. Króliki zabija się na futerka tylko zimową porą, najlepiej od połowy grudnia do końca stycznia. Normalnie, gdy się przenosi królika, chwyta go się za skórę na grzbiecie (rys. 18), a nie za uszy, gdyż to jest bardzo bolesne. Gdy się zabija królika, chwyta go się za tylne nogi unosząc ku górze i kijem uderza się za uszami. Skórkę ściąga się jak z zająca (rys. 15), poczynając od tylnych nóg, zawieszając w tym celu królika na haku za nogę. Skórka się wywraca ostrożnie, jak pończocha, sierścią do wewnątrz, poczem naciąga ją się na zgięty pręt z metalu galwanizowanego i suszy w miejscu przewiewnem (rys. 16). W ten sposób przygotowana skórka, po wyschnięciu może być spieniężona. Obecnie mamy już w kraju kilka fabryk przerabiających skórki królicze na futerka oraz uszkodzone skórki do celów galanteryjnych, a sierść na filc do wyrobu kapeluszy. Bliższych informacyj o zbycie skórek króliczych oraz hodowli królików udziela red. czasopisma „Drób Polski" — Warszawa, Kopernika Nr. 30. W piśmie tym jest specjalny dział poświęcony zagadnieniom hodowli zwierząt futerkowych. Wyczerpujących wiadomości o hodowli królików można zasięgnąć również z podręcznika, opracowanego przez p. M. Trybulskiego pod nazwą „Króliki".

Hallo. Kochani radjosłuchacze. Jeżeli będziecie mówić o radju ze swymi znajomymi, zwróćcie ich uwagę na to, że w sezonie bieżącym Polskie Radjo transmituje na wszystkie rozgłośnie kilkadziesiąt reprezentacyjnych koncertów międzynarodowych z udziałem najsłynniejszych artystów świata.

Ilustrowana ulotka radjowa Nr. 45. Wydawnictwo Komisji Radjofonicznej Rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 66, tel - 638 - 10, Konto czek. P. K. O. 15660 oraz działu rolniczego Polskiego Radja, Warszawa, Kredytowa 1. Redaktor Inż. Jan Mierzejewski, Rybaki 2, m. 3, tel. 330 - 32.

Drukarnia Państwowa Nr. 53537 1.XII.30

darnej gromadzie tak być nie powinno, bo jeden drugiemu wygodzić może bez krzywdy lub szkody dla siebie i dla swojej gospodarki.

Pomoc rządowa jest rzeczą potrzebną, i pilną, ale gospodarcza samopomoc sąsiedzka jest w dzisiejszych czasach rzeczą konieczną, jeżeli chcemy ratować gospodarki nasze od ostatecznej klęski. W zgodzie i we wzajemnem pomaganiu sobie przetrwamy napewno!

Czy trzeba więcej argumentów?

„Przewodnik Gospodarski" porusza niezmiernie aktualną sprawę która winna zająć wszystkie umysły rolnicze.

W artykule pod powyższym tytułem czytamy co następuje:

„Redakcja naszego pisma w Nr. 48 zapytuje rolników dlaczego milczą i nie piszą o swojej biedzie i poprawie gospodarstw. Postaram się więc w kilku słowach odpowiedzieć.

Bieda i nędza — powiedzmy otwarcie przyszła do rolnictwa niespodziewanie, i to tak nagle i z taką siłą, że powstało przygnębienie wielkie i utrata ducha wśród rolników, bo nie widzą poprostu wyjścia.

Mało gospodarstw było w tem szczęśliwem położeniu, tak nastawionych, że dotychczas przetrzymały kryzys, takie jednak gospodarstwa można wyliczyć na palcach. Są podmiejskie gospodarstwa typowo mleczne, i te nie ucierpiały, bo brały i biorą prawie te same pieniądze co dawniej za nabiał. Najbardziej ucierpiały gospodarstwa zbożowe, potem zbożowo-hodowlane, a najmniej hodowlane.

Jaki ratunek pyta dalej redakcja? — trudny. Przetrzymać musimy, bo inaczej ta matka żywicielka odmówi nam chleba, a jak nie będzie tego pokarmu powszedniego, to wszystko powoli upaść musi. Rolnik to odczuwa, pracuje, milczy i czeka. To też wsi budzić nie trzeba, ona czuwa; musi się jej jednak wyjść na spotkanie w pierwszej linji, przez zakaz sprowadzania produktów, które mogą być wytwarzane na miejscu — to jest klucz do wszystkiego.

Zaś jak ma gospodarstwo prowadzić mały, czy duży rolnik, to zależne jest od warunków miejscowych, do których przystosuje on swoje gospodarstwo w miarę sił i kapitału, a tego żadne narady, ani konferencje w ministerstwie nie wymyślą. Wskazań szablonowych dać gospodarstwu nie można, da je toczące się życie i rozwijające się warunki, do których się rolnik przystosuje. Zastanówmy się nad gospodarstwami, dlaczego szwankują, zewsząd pytania, a to dla nas rolników jest takie proste. Gospodarstwa zarówno małe, jak i duże w dzisiejszych czasach dobijane są nadmiernemi podatkami. W stosunku do dochodów, przeciętny warsztat nie jest w stanie ich pokryć. A potem wszystko co rolnik musi kupić pozostało w tej samej cenie, lub podrożało, a zboże spadło o 50% i więcej. Czy trzeba więcej argumentów?

Stefan Matecki

Jak podnieść zysk z gospodarstwa wiejskiego?

Każdy gospodarz wiejski narzeka na mały zysk, jaki przynosi mu sprzedaż zboża i ziemniaków. I słusznie zupełnie, gdyż obecne ceny są za niskie, aby mogły przynieść dostatni dochód z ciężkiej pracy na ukochanej roli. Przezorny gospodarz wiejski rozgląda się więc, jak zmienić swą gospodarkę, aby mu więcej przynosiła pieniędzy. Niejeden z gospodarzy skrzętnych przerzuca się na chów inwentarza żywego, co przy odpowiedniej gospodarce daje daleko większy zysk, niż uprawa roli żytem lub ziemniakami. Ceny żywca bydła i świń są coprawda również tanie, ale mleko, masło, jaja, tłuszcze oraz mięso ze świń przynieść mogą przy sprzedaży o wiele wyższy dochód. Obliczono, że przeciętny gospodarz wiejski, posiadający 10 lub 12 morgów ziemi, może uzyskać ze sprzedaży ziarna dochodu na własne wydatki około 800 zł. Gdyby ten sam gospodarz zaprowadził u siebie dobrą hodowlą krów mlecznych, to 2 lub 3 dobre krowy mleczne przyniosą mu około 3000 zł. dochodu rocznie. Utrzymanie krów nie kosztuje tak wiele obecnie, gdyż pasza, a choćby ziemniaki są bardzo tanie. Pozatem posiadanie kilku krów zapewnia gospodarzowi znaczną ilość obornika.

Również hodowla nierogacizny mogłaby wyprowadzić drobnego rolnika z obecnych kłopotów. Nie należy jednak sprzedać żywca, a mięso i tłuszcze. W tym celu kilka wsi powinno założyć spółdzielnie, któraby biła świnie i sprzedawała mięso i tłuszcze. Tak samo hodowla drobiu może przynieść zwiększony dochód. Należy jednak hodować kury nie polskie, t. zw. zielononóżki, lecz wyższych gatunków, które znoszą jaja większe. Za drobne jaja w handlu otrzymuje się ceny o wiele niższe, niż za jaja duże. Wreszcie zimowe miesiące mógłby gospodarz poświęcić na rękodzieło. Wyroby przemysłu ludowego są chętnie poszukiwane. W Polsce jest kilka wsi, które zbogaciły się na rękodziele. We wsiach tych gospodynie tkają płótna i wełniaki wzorzyste według miejscowych wzorów. Młodzież męska wyrabia z drzewa zabawki. Nie tak dawno kupcy z Ameryki zamówili w Polskiem Towarzystwie Przemysłu Ludowego, które skupuje po wsiach te wyroby, zabawek ludowych za miljon złotych.

Tak więc roztropny gospodarz wiejski może wyjść z obecnych kłopotów pieniężnych przez zmianę swej gospodarki z uprawy ziarna i ziemniaków na hodowlę i rękodzieło. Samo narzekanie na ciężkie czasy niewiele pomoże. Muszą gospodarze sami zakrzątnąć się koło swego dobrobytu. Rząd obecny rozumie ciężkie położenie drobnych rolników i przychodzi im z pomocą. Kasy Oszczędności, Kasy Stefczyka i wszelkiego rodzaju spółdzielnie rolnicze udzielają same bądź też za pośrednictwem Banku Rolnego pożyczki na rozpoczęcie dobrej hodowli inwentarza i drobiu. Rząd przeznaczył ostatnio na te pożyczki sumę 2 milj. zł. Bardzo duże znaczenie dla gospodarzy wiejskich poza kasami Stefczyka i spółdzielniami rolniczemi posiadają Komunalne Kasy Oszczędności, istniejące w każdem mieście powiatowem. Kasy te kazał pozakładać Pan Prezydent Rzeczypospolitej i wydał potrzebne zarządzenie. Władze tych Kas wybierane są przez sejmiki powiatowe. Gospodarz wiejski więc, składając w kasach tych pieniądze, wie, że rządzą niemi ludzie, do których może mieć zaufanie. Kasy Oszczędności przyjmują wkłady nawet jednozłotowe. Gdy w kasie uzbiera się sporo pieniędzy, udziela ona pożyczek gospodarzom mieszkającym w tym powiecie. W ten sposób gospodarz, potrzebujący na swą gospodarkę pożyczyć trochę grosza, nie potrzebuje zadłużać się u lichwiarzy, biorących po 4 a nawet i 5% miesięcznie. Kas takich w Polsce znajduje się obecnie 363, a posiadają one razem więcej niż 500 miljonów złotych złożonych pieniędzy. Gospodarze wiejscy zamało składają do kas tych pieniędzy i dlatego Kasy Oszczędności nie mogą dawać drobnym rolnikom dużych pożyczek. Należałoby, aby przezorni gospodarze wytłumaczyli swym sąsiadom, iż szkodzi sobie samemu ten, kto trzyma pieniądze w pończosze bądź w kufrze, a nie składa ich w Kasie Oszczędności. Im więcej bowiem kasa ma pieniędzy, tem więcej może dać pożyczek. Z drugiej strony zaś pieniądze schowane w kufrze nie przynoszą dochodu, a złożone w Kasie Oszczędności przynoszą procent. Działalność powiatowej Kasy Oszczędności jest dla rolników bardzo skuteczna. Tak np. Kasa Oszczędności powiatu warszawskiego, która obejmuje 26 gmin, udzieliła przez 2 lata ostatnie więcej niż 11 milj. zł. Kasa za pieniądze te dostarczyła wię-

cej niż 1.000 krów mlecznych, założyła kilkaset nowych sadów, uregulowała działy familijne, dokończyła rozpoczęte budowle, pomogła do spłaty długów lichwiarzom i do kupna ziemi. Jak widzimy więc, składanie zaoszczędzonych pieniędzy w kasach oszczędności przynosi gospodarzom korzyść.

Nie narzekać więc, lecz pracować według wskazówek instruktorów rolnych trzeba, a zaoszczędzone pieniądze pieniądze składać do Kasy Oszczędności, a kłopoty obecne przeminą i dobrobyt powróci do wsi. Rząd i sejmiki robią wszystko, aby w tej pracy dopomóc gospodarzom, reszta zaś od nich samych zależy.

Azet.

NOWINY POLITYCZNE Z KRAJU I ZAGRANICY

SEJM i SENAT

Sprawozdanie z obrad Sejmu i Senatu odkładamy do następnego numeru

UROCZYSTY AKT ODZNACZENIA PANA PREZYDENTA RZPLITEJ.

W sobotę o godz. 11 przed poł. odbyła się na Zamku uroczystość wręczenia p. Prezydentowi Rzplitej Krzyża Niepodległości z mieczami.

Krzyż wręczył p. Prezydentowi prezes Rady Ministrów p. Walery Sławek w otoczeniu członków kapituły p. Aleksandry Piłsudskiej, gen. Sosnkowskiego, gen. Stachiewicza, gen. Kołłątaja-Srzednickiego, p. ministra Prystora oraz sekretarza kapituły dyr. Jędrzejewicza. Równocześnie p. premjer Sławek wręczył p. Prezydentowi dyplom nadania, podpisany przez Marszałka Piłsudskiego.

Po akcie odznaczenia odbyła się w gabinecie p. Prezydenta wspólna fotografja.

WYJAZD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

W środę nastąpił przygotowywany od szeregu tygodni wyjazd Marszałka Piłsudskiego na dłuższy wypoczynek zagranicę. P. Marszałek wyjechał pociągiem wiedeńskim, udając się przez Wiedeń, Tyrol, Szwajcarję, Francję i Hiszpanję na wyspę Maderę.

Na dworcu zgromadzili się przedstawiciele Rządu z premjerem Sławkiem na czele, przedstawiciele Sejmu i Senatu z obu marszałkami, ambasadorem Larochem na czele dyplomacji i generalicja.

Na krótko przed odjazdem pociągu przybył Marsz. Piłsudski, ubrany w mundur wojskowy, w towarzystwie małżonki oraz córek. W salonach reprezentacyjnych p. Marszałek pożegnał się z dygnitarzami, poczem wsiadł do wagonu salonowego.

Marszałkowi towarzyszy pułkownik-karz dr. Woyczyński, inne osoby ze świty wyjechały osobno.

WITOS NIE USTĘPUJE

Poseł Witos zdecydował się na zatrzymanie swego mandatu poselskiego, wobec czego zatrzyma mandat również poseł Kiernik, który uzależnił swój krok od decyzji posła Witosa.

POŁĄCZENIE SIĘ PARLAMENTARNYCH KLUBÓW WŁOŚCIAŃSKICH.

W wyniku narad klubów chłopskich, wchodzących w skład „Centrolewu" nastąpiła fuzja klubów parlamentarnych włościańskich: „Wyzwolenia", „Piasta" i Str. Chłopskiego". Nowy wspólny klub nosi nazwę „Klub parlamentarny posłów chłopskich" i liczy 48 posłów i 6 senatorów. Prezesem klubu został pos. Róg, wiceprezesami Madejczyk i Fijałkowski.

ŚMIERTELNA MGŁA

W Belgji zmarło 100 osób a zachorowało około 400 wskutek tajemniczego działania strasznej mgły. Dużo bydła padło również.

Wedle różnych przypuszczeń nie jest to mgła zwyczajna. Obawiają się, jest ona w związku z wydzielaniem się gazów trujących w fabrykach wojskowych lub wskutek manewrów niemieckich nad granicą belgijską, w których zapewne użyto jakichś strasznych gazów. Mgła przesunęła się już w stronę Paryża i zawisła także nad Anglją, gdzie zanotowano również szereg wypadków.

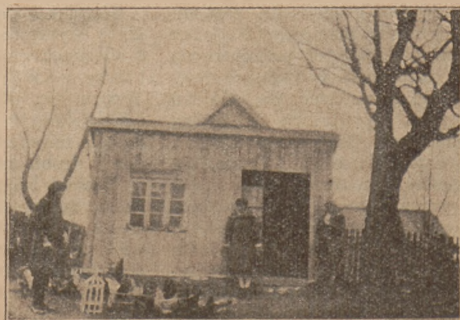
PREMJER GRECKI PRZYBYWA DO WARSZAWY

Poselstwo greckie w Warszawie powiadomione zostało, że wizyta premjera greckiego Venizelosa w Warszawie nastąpi w okresie feryj świątecznych. Przyjazd Venizelosa do Polski spodziewany jest w ostatnich dniach grudnia.

Venizelos przybywa do Warszawy na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Zaleskiego. Przyjazd ten był projektowany jeszcze w roku ubiegłym w okresie trwania wystawy poznańskiej, uległ jednak przesunięciu z powodu szeregu względów technicznych. Venizelos zabawi w stolicy 2—3 dni i będzie podejmowany przez najwyższych dostojników państwowych.



Wystawa plonów z konkursu rolniczego.



Wzorowy kurnik p. Mazurowej z Zarajca

Katolicy a polityka

Ks. dr. Fr. Mirek w artykule „Katolicy a polityka" tłumaczy, jaki być powinien stosunek katolików do prawowitego rządu. Pisze on „wedle nauki Kościoła katolickiego popełnia grzech ciężki taki katolik, który prawowitej, legalnej władzy świeckiej nie szanuje i nie słucha w sprawach, w których ta władza ma prawo i obowiązek rozkazywać. Gorszycielami publicznymi w społeczeństwie są tacy katolicy, którzy w przemowach publicznych lub gazetach obniżają powagę rządu, wyszydzają go lub utrudniają mu świadomie pracę około dobra Rzeczypospolitej. Katolicy jako obywatele powinni wnosić w życie publiczne państwa mądrość, pokój i miłość. Jeśli tego nie czynią, niech się nie powołują na swój katolicyzm, gdyż katolicyzm ich nie jest wtedy prawdziwy. Napiętnować należy jako publicznych gorszycieli i największych szkodników Kościoła takich katolików, którzy z religji katolickiej robią interes partyjny.

Podatek majątkowy

Na mocy rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia b. r. suma podatku majątkowego, przypadająca od płatnika, korzysta od dnia 3 grudnia b. r. z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku nieruchomego tego płatnika przed wszystkiemi przywilejami i obciążeniami hipotecznemi.

To samo rozporządzenie upoważnia Ministra Skarbu do umarzania podatku majątkowego w razie stwierdzonej nieściągalności, przyczem Min. Skarbu może prawo to przelać także na podległe sobie władze skarbowe.

Jak wyglądają fałszywe banknoty 10-złotowe?

W ostatnich dniach zatrzymano dwa falsyfikaty biletu bankowego 10-złotowego 2 emisji z datą 20 lipca 1929 r., oznaczone ser. ES 9375357 i ser. DM 9375388. Typ I.

Falsyfikat odbito drukiem zwyczajnym na papierze grubszym. Linje rysunku wykonane są farbą wodną, wskutek czego papier na falsyfikacie ma wygląd szaro-brudny. Znak wodny na marginesie z podobizną króla Bolesława Chrobrego wykonany mechanicznie farbą tłuszczową, widoczny jest słabo na powierzchni tak ze strony przedniej biletu, jak i odwrotnej. Rysunki figur symbolicznych i ornamentacyj roślinnych wykonane niedokładnie, linjami grubszemi, nieregularnemi, koło barwy bronzowej występuje silniej, a niebieskiej słabiej, niż na bilecie autentycznym. Podpisy i cyfry numeru są grubsze i lekko zalane. Druk napisów o konturach nieostrych, zwłaszcza na odwrotnej stronie biletu.

Całość falsyfikatu utrzymana jest w barwach brudnych, szczegóły rysunków nieuplastycznione nie występują tak przejrzyście, jak na bilecie autentycznym.

Dalszy spadek cen produktów rolnych

Wskaźnik cen artykułów rolnych znowu obniżył się w październiku r. b. o 1,2 punkta, a mianowicie z 65,5 w miesiącu wrześniu r. b. na 64,3 w następnym miesiącu. W październiku roku ubiegłego wskaźnik ten wynosił 80,6 a zatem przeszło 16 punktów więcej. Ogólnie ceny wszystkich produktów rolniczych przeciętnie dla całej Polski są obecnie niższe od zeszłorocznych o przeszło 20%.

Tymczasem wskaźnik cen wyrobów przemysłu fabrycznego wynosił w październiku r. b. 90,6 czyli prawie o połowę więcej od wskaźnika produktów rolnych. Spadek cen artykułów przemysłowych w porównaniu do roku ubiegłego wyniósł zaledwie 10%.

Ruch emigracyjny

INFORMACJE DLA STARAJĄCYCH SIĘ O WIZY AMERYKAŃSKIE.

Zdarzają się często wypadki, że osoby starające się o wyjazd do Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i posiadające t. zw. „karty wstępu" nie stawiają się w oznaczonym terminie w Konsulacie Amerykańskim, lecz nadsyłają podania o prolongatę terminu „karty wstępu". Ponieważ postępowanie takie naraża emigrantów na straty materjalne, Syndykat Emigracyjny informuje, że każdy emigrant, wyjeżdżający do Stanów Zjedn. Am. Półn. winien stawić się osobiście w Konsulacie Amerykańskim w dniu oznaczonym na karcie wstępu. Obecnie Konsulat nie uwzględnia podań o przedłużenie ważności terminu „karty wstępu".

Niezgłoszenie się emigranta w oznaczonym terminie pozbawia go możności uzyskania wizy, albo przynajmniej utrzymania miejsca w kolejności dla oczekujących na wizy.

Każdy emigrant winien posiadać przy sobie wszystkie dokumenty wymagane przez konsulat amerykański przy udzielaniu wizy. Aby dokumenty otrzymać na czas, każdy emigrant winien zgłosić się do jednego z biur Syndykatu Emigracyjnego, które wyrobi mu bezpłatnie wszelkie dokumenty, oraz udzieli ścisłych informacyj.

EMIGRACJA KOBIET DO FRANCJI.

Dowiadujemy się z Syndykatu Emigracyjnego, iż wobec utworzenia instytucyj opiekuńczych dla kobiet w Departamentach Marne i Cote d'Or polskie władze emigracyjne zgodziły się na wyjazd polskich robotnic rolnych do tych departamentów.

Nadmienia się, że informowane, oraz rekrutację robotników do Francji przeprowadzają jedynie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

POLSCY EMIGRANCI MOGĄ EMIGROWAĆ TYLKO PRZEZ POLSKIE PORTY

Ukazał się z dnia 29 listopada 1930 r. dekret Pana Prezydenta Rzplitej o tem, że emigranci do Stanów Zjednoczonych i Kanady będą mogli wyjeżdżać z portów polskich na Bałtyku jedynie okrętami bezpośredniej komunikacji.

WIADOMOŚCI ROLNICZO-EKONOMICZNE

Korzyści wczesnego zamawiania nawozów

W ostatnich czasach ukazały się w niektórych pismach rolniczych artykuły, gdzie omawiano wszelkie możliwości jak największego ograniczania się rolników pod każdym względem, a więc i również przy zakupywaniu nawozów pomocniczych. Autorzy takich artykułów mają do pewnego stopnia słuszność, nawołując do oszczędności, ale każda oszczędność powinna być dokładnie obmyślana i planowo przeprowadzona. Oszczędzać należy na wydatkach natury luksusowej, o ile jednak zaczniemy oszczędzać na składnikach odżywczych zarówno inwentarzy, jakoteż i roślin użytkowych, to doprowadzimy rolnictw o do takiej ruiny, w jakiej się ono znajduje dzisiaj np. w Rosji sowieckiej.

Rolnik postępowy, traktujący swój zawód nietylko jako rzemiosło, ale jako podstawę dobrobytu, zrozumie bezwątpienia, że każda roślina, tak zresztą jak każde stworzenie żyjące, otrzymać musi minimum pokarmów.

W dzisiejszych czasach kiedy dążymy do dobrych plonów na każdym skrawku ziemi, musimy bez względu na słabsze konjunktury podtrzymać możliwość dobrego plonowania zasilaniem gleby w pokarmy odżywcze, czyli, że bez nawozów pomocniczych żaden warsztat rolniczy obyć się nie może.

Rolnik gospodarujący oszczędnie układa swój budżet jaknajwcześniej, przewidując wszelkie możliwości. Czas zimowy należy wykorzystać, zamawiając przedewszystkiem te nawozy pomocnicze, które w pierwszych dniach wiosny będą nam potrzebne. Z powiewem pierwszego wiosennego wiatru, po ustąpieniu ostatnich mrozów, będą rolnikowi potrzebne przedewszystkiem wszelkiego rodzaju nawozy pogłówne, aby młodą roślinkę powstającą z zimowego letargu ocucić i do normalnego rozwoju doprowadzić.

W skład nawozów pogłównych wchodzą wszystkie azotowe nawozy saletrzane jak: Norweska Saletra wapniowa, Saletra wapniowa, Saletra Chilijska, Chorzowskie: Saletrzak i Nitrofos it.p., pozatem azotniak, oraz jako nawóz fosforowy na łąki.

Sama uprawa oraz rzucanie ziarna do ziemi w zupełności nie wystarczy, o ile zaniedbamy dostarczenie roślinom wiadomych składników odżywczych, a co gorsza roślinki zbóż będą anemicznie wegetować, dając możność rozwijania się szkodliwych chwastów.

Zaoszczędzisz więc nibyto chwilowo na nawozach, a wydasz dwa razy taką sumę wiosną na oczyszczenie gleby z tych szkodników roślinnych, boć wiadomo chyba każdemu rolnikowi, ile nakładu, czasu, pracy i kosztów w gotówce pociąga za sobą zachwaszczona rola. Pozatem nienależyte zasilanie gleby sprowadza zanik struktury gruzełkowej, pogorszenie jej fizykalnej właściwości, obniżenie aktywności biologicznej, a więc zanik rozwoju bakterji znajdujących się w ziemi, a tak bardzo potrzebnych do racjonalnego rozwijania się roślin. Zachwaszczenie gleby uprawnej, czego bezsprzecznym powodem będzie zawsze niedostateczne zasilenie roślin użytkowych, pociąga za sobą jednak jeszcze inne straty. Wiadomo bowiem, że właśnie na chwastach wylęgają się i hodują niezliczone ilości i gatunki owadów, chrząszczy i grzybków szkodliwych, które następnie przechodząc na rośliny użytkowe, wyrządzają znaczne szkody.

Pomijając w tej chwili korzyści spowodowane różnicą cen, przy jaknajwcześniejszem zamawianiu nawozów, które wymienię pod koniec artykułu, przypatrzmy się najpierw wybitnym korzyściom natury praktycznej. Otóż zamówiwszy nawozy teraz, a więc jeszcze w grudniu, możemy liczyć na dostarczenie nam ich w drugiej połowie stycznia, względnie pierwszej połowie lutego. Czas więc taki, w którym w warsztatach rolnych panuje pewien zastój w pracy. Robotników stałych deputatowych zatrudniać musimy, materjał zaprzęgowy w czasie tym nie jest przeciążony pracą gwałtowną, drogi zamarźnięte, więc ułatwiające dostawę, gdyż nie wszystkie majątki mają szosowe połączenie ze stacjami kolejowemi. Gdy mrozy puszczą, trzeba się brać do wykonywania orki wiosennej, w której to pracy wszelkie dostawy są wielką zawadą, dalej zamawiając nawozy w obecnej dobie, mamy tę pewność, że otrzymamy je punktualnie w określonym terminie. Przy zamówieniach późniejszych, a co najgorsze całkiem spóźnionych i napływających do fabryk w ostatnim terminie przed wysiewami i to ze wszystkich stron równocześnie, przemysł nawozowy nie może wydołać i zachodzi szereg nieporozumień. Nieporządek wprowadza sam rolnik, trudno bowiem żądać, aby Ministerstwo Komunikacji wstrzymało wszelkie transporty innego towaru celem dostarczenia li tylko nawozów sztucznych, które z opieszałości zamówione zostały za późno.

Lecz to jeszcze nie wszystko, mając potrzebną ilość nawozów wcześnie, a więc przynajmniej już pod koniec lutego u siebie w magazynach, możemy z całą starannością przystąpić do dokładnego podziału oraz przygotowania tych że do wysiewu. Wiadomo bowiem każdemu rolnikowi, że nie wszystkie gatunki nawozów wysiewać możemy prosto z wagonu, trzeba je uprzednio do siewu przygotować, a roboty wykonane na gwałt w ostatniej chwili są stratą czasu i pieniądzy, gdy rezultat będzie zawsze mniej niż zadawalający. Rozsądnie kalkulujący rolnik z łatwością będzie sobie mógł wyliczyć rentowność i materjalne korzyści prac wykonanych we właściwym czasie z odpowiednim doborem pracowników. W czasie jeszcze zimowym możemy pracami przygotowawczemi nawozów sztucznych zatrudnić chłopów, fornali i ręczniaków, którzy z natury silniejsi, łatwiej i sprężyściej wykonają dźwiganie ciężkich worków z nawozami, pozostawiając zaciężników w domu. A wiosną kiedy chłop z pługiem w pole wyruszy koniecznością zniewoleni musimy prace przygotowawcze polecić zaciągowi, a słabe dziewczęta, niedorównujące fizycznej sile mężczyzn, dłużej się nad tem zabawią. Rezultat widoczny: korzyść względnie strata w gotówce.

Firmy handlowe, chcąc przyjść z pomocą rolnikowi w jego obecnem trudnem położeniu finansowem, ustaliły znaczną różnicę cen przy zamawianiu wczesnem potrzebnych nawozów w stosunku do zamówień późniejszych. I tak np. jak podaje Państwowy Bank Rolny, cena norweskiej saletry wapniowej wynosić będzie w miesiącach: grudzień 1930 r. i styczeń 1931 r. franco Gdańsk Port za 100 kg. — 38,70, a w miesiącach luty — marzec 1931 r. za 100 kg. 39,90 zł., czyli że różnica przy 100 kg. wynosiłaby 1,20 zł. Podobne ulgi dają również Państw. Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach.

Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku płacenie za nawozy odbywać się będzie za pomocą długoterminowych weksli, przyczem rozłożenie rat terminowych płatności, każdy dowolnie według możności uzyskować sobie może. Tym sposobem nie obciążając zbytnio swego budżetu jednorazowem wydaniem większej ilości gotówki może każdy rolnik, chociaż w minimum nawozów się zaopatrzyć. Należy tylko pertraktacje wcześniej rozpocząć, bo w nawale wiosennych zamówień podczas największego pobytu dla nawozów będzie trudniej uzyskać długoterminowy kredyt.

(—) **Bronisłak Liebek**

Przechowywanie Kapusty przez zimę na surowo

Do najpospolitszych warzyw, używanych nawet w najuboższychm domach, należą kapusty, w I rzędzie głowiasta biała, brunatna, kędzierzawa (włoska), mniej znany na wsi kalafior, różyczkowa (brukselka) i t. p.

Wszystkie kapusty prócz znanych składników, posiadają jeszcze t. zw. witaminy (pochodzi z łaciny vita minima — najmniejsze życie), nic też dziwnego, że ludzie od wieków kiedy im się jeszcze o witaminach nie śniło, niejako instyktownie poczuli, że one są dla nas przydatne i dlatego prawie nikt się bez kapust nie obywał.

Witaminy, są to chemiczne związki azotowe t. j. zawierające azot N lub bezazotowe. Nie są one we właściwem tego słowa znaczeniu pokarmem, jeno pośredniczo w przerobieniu pożywienia przez żywą komórkę lub jej zespół zwany organem (narząd, narzędzie). Nazywamy je także katalizator. Jak pożywienie nasze nie jest jednostronnem, lecz składa się z różnych substancyj i zwierzęcych i roślinnych, wtedy zazwyczaj jest ich tyle, ile organizm potrzebuje. Młode organizmy (dzieci) zużywają więcej witamin niż starsze. Brak witamin sprowadza choroby (np. skorbut, krzywica etc.) a nawet śmierć, co nazywają awitaminoza, zaś nadmiar hyperwitaminoza również jest szkodliwy. Gotowanie, zwłaszcza ponad 7° C, suszenie zmniejsza lub niszczy zapasy witamin. W lecie witamin poddostatkiem, w zimie może ich być za mało.

Wobec tego, że kapusty mają dużo witamin i że przez kiszenie, suszenie, niektóre z nich zostaną zniszczone, dlatego ważną jest rzeczą przechowywać kapusty na surowo.

Jak wiadomo, u kapust najwięcej są pożywne pączki kwiatowe nie rozwinięte jeszcze, z większą lub mniejszą ilością liści lub bez nich (kalafior).

Kapusty głowiaste przechowujemy albo na grzędzie lub w dołach. O ile nie stoją gęsto, w polu przesadzamy luźno stojące razem z głąbem i trochą ziemi do innych, obsypujemy słomą, okrywamy gałęziami (dobra jest t. zw. gacina, t. j. gałęzie szpilkowych, gdyż odstraszają niektóre szkodniki) i tak pozostają na polu. W miarę potrzeby wydobywamy w zimie z pod śniegu i zużywamy w kuchni. Nie od rzeczy trzeba dodać, że różne zwierzęta, zające, myszy również chciałyby skorzystać z tego zapasu witamin i że trzeba je odstraszać.

Również dobrze przechowuje się te kapusty w dołach niezbyt głębokich. Na spód rzucamy słomy, poczem kapusty z głąbami (bez ziemi) układamy głąbem do góry, nakrywamy słomą, suchemi liściami, dajemy deski lub kołki, znów przychodzi nakrycie słomianoliściaste i lekka okrywa stropu ziemią.

Późniejsze kalafiory i kapusta różyczkowa, a więc jeszcze niezbyt rozwinięte przenosimy do piwnic razem z trochą ziemi, tu dochodzą i przez zimę zaopatrują kuchnię w potrzebne warzywa, pożywne i obfitujące w witaminy.

Kto nie ma potrzebnych piwnic, ten może wykopać dół ale głębszy inż opisany przy kapustach, sporządzić na nim daszek choćby naprymitywniejszy i tam przechować swe skarby ogrodniczego kunsztu.

Nie opisuje zbyt szczegółowo całego procederu przy tem przechowywaniu, by nie rozciągać nadto artykułu ale jedynie dać myśl względnie przypomnieć o tak ważnej sprawie.

Ma się rozumieć, że Redakcja z chęcią udzieli obszerniejszych wyjaśnień, w razie zapytania. Tu dodać wypada, że kapusty są wytrzymałe na zimno lecz niezbyt suche, dlatego nie potrzebujemy się zbytnio z robotami przechowawczemi spieszyć. **F. Dąbrowski**

Do posiadania jakich uli powinniśmy dążyć?

Ule przeważnie posiadamy warszawskie, czyli zmodyfikowane Lewickiego i one okazały się najpraktyczniejsze, przyzwyczailiśmy się do nich, i w innych bardzo niechętnie pracujemy. Wadą ich, to kosztowna robota stolarska, dość duży ciężar i trudność w przewożeniu. Dlatego powinniśmy je tak budować, aby nam były wygodne do gospodarowania w nich. W końcu 1928 r. na walnem zebraniu N. Z. O. P. ul. warszawski postanowiliśmy budować o daszku płaskim, tak, by pod daszkiem mogła pomieścić się nadstawka, nogi odrzuciliśmy zupełnie, dach blachą kryty, w jedną stronę nachylony, i nazwaliśmy ten ul „model 1929". Ul te nie przyjął się u nas. Pszczelnictwo nadal rozwija się intensywnie, ludzie coraz więcej interesują się niem, zakładają pasieki; przyjdzie do tego, że na sposób amerykański albo jak już i na Kaukazie, powstaną wędrowne pasieki, będziemy chcieli swoje pszczoły odległe pożytki wywozić, znam takie miejscowości, gdzie ciągną się po kilka kilometrów aleje lipowe, są łany koniczyny białej, esparcety, rzepaków i innych roślin miododajnych.

Mając ule bez nóg (tylko na podstawkach lub palikach) o daszkach zupełnie płaskich, krytych blachą cynkową, możemy pasiekę w takich ulach wywozić na te odległe pola w samochodach ciężarowych, ustawiając ul przy ulu obok siebie, na parę pięter, na taki samochód możemy średnią pasiekę odrazu zabrać, co nam bardzo mało czasu zabierze. Gdy tymczasem uli na nogach, więcej jak jednej warstwy nie zabierzemy i musielibyśmy kilka razy autem powracać po ule, tak że jednej nocy by nie starczyło na przewiezienie pasieki, a tylko nocą najwygodniej pszczoły przewozić, a że auto zwykle mamy wynajmowane, więc i koszt duży i czasu wiele na to poświęcić trzebaby. Tam, gdzie zajmują się wędrownym pszczelnictwem, używają Dadanów o płaskich daszkach, ale zwolennicy naszych uli warszawskich mogliby je używać jaknajlepiej, budując ule



Oto złotodajne stadko!...



Jak p. Piotrowska zbudowała swój kurnik

bez nóg i o płaskich daszkach, niema bowiem wygodniejszego ula nad te nasze ule, jest to nietylko moje zdanie, ale i wielu jest kolegów pszczelarzy, którzy są mego zdania. Panowie pszczelarze, jeżeli którzy z was pragną przygotować swoje pasieki do wędrówek, to niech wcześniej zamówi sobie uli o płaskich daszkach, bez nóg, takie ule na zamówienie wytwórnie uli wykonają, dostarczyć je może Spółka Zawodowych Pszczelarzy w Warszawie, II hale Mirowskie sklep Nr. 9 i Spółdzielnia Pszczelnicza „Barć" w Kielcach, Śniadeckich 14. Tylko wcześniej trzeba zamawiać, bo ostatniej chwili uli może zabraknąć. Niektórzy dla taniości propagują ule słomiane kombinowane z drzewem, ule takie dla pszczół są bardzo zdrowe, lecz dla pszczelarza mniej wygodne, bo wymiarów w słomie trudno zachować. Ule są mniej trwałe, i mogą być łatwo napastowane przez myszy.

Budując taki ul, nie zaoszczędzimy wcale, bo drzewo tanie, a roboty przy budowie starannej będzie bardzo dużo. Zaletą ula powinna być taniość, lekkość i łatwość przewożenia, przytem dokładna robota z odpowiedniego drzewa, pod kierunkiem fachowca pszczelarza. Najlepszy stolarz ula nam nie zbuduje bez znajomości zasad pszczelnictwa. Dlatego przy dawnej szkole pszczelniczo-ogrodniczej w Warszawie, przy Muzeum Pszczelniczem, uczyli stolarstwa i budowy uli. Kto skończył tę szkołę, to potrafił ule budować sam, bo w czasie zimy osobiście w szkole musiał zrobić kilkanaście uli i wykończyć je.

Przy szkole niższej rolniczej w Podzamczu Chęcińskim (woj. kieleckie), uczą stolarstwa i budowy uli, uczniowie, ukończywszy tę szkołę, będą takiemi pszczelarzami, którzy nie tylko pokierować robotą uli, ale i sami robić potrafią. Znajomość stolarki każdemu rolnikowi się przyda, a przedewszystkiem pszczelarzowi, bo choćby nawet uli nie budował, to się musi na nich znać dobrze, ciągle mu wypada coś poprawić, przyheblować, to listewkę doprawić, to ramkę, to daszek, jednem słowem bez hebla, młotka, piłki i obcęgów obejść się nie może.

Jan Gutt

„Pszczelarz".

Jak gospodynie czeskie

sprzedają swoje produkty?

Mając możność bliższego poznania wsi czeskiej i jej życia, chcę się podzielić z czytelniczkami "Rolnika" spostrzeżeniami z dziedziny zbytu drobnych produktów, przez gospodynie czeskie.

Koło gospodyń w Kotousowie, na czele z jego przewodniczącą p. Houdkową, zorganizowało sprzedaż produktów w następujący sposób.

Gospodynie posiadają w mieście Pilznie swój stragan z napisem „Produkty z koła gospodyń w Kotousowie'. Produkty od gospodyń zbiera jedna biedna kobieta, za małym wynagrodzeniem, przewożąc je na wielkim wózku. Do każdej paczki dołączona jest książeczka, gdzie gospodyni opisuje ilość towaru. Towary składane są u przewodniczącej, która sprawdza zgodność z notatkami w książeczkach i pakuje do dużych koszów.

Uprzednio płatna młoda kobieta, odwoziła i sprzedawała produkty w Pilznie, jednak, okazała się niezbyt sumienną sprzedawczynią, więc obecnie sama przewodnicząca p. Houdkowa sprzedaje członkiniom produkty. A że p. Houdkowa posiada dość duże własne własne gospodarstwo i większą ilość produktów ma na sprzedaż, więc chętnie zabiera jednocześnie towar członkiń koła.

Produkty sprzedawane są na straganie, na targu, który odbywa się dwa razy tygodniowo. Rzecz naturalna, że produkty sprzedawane na straganie są starannie opakowane i pierwszej jakości. Masło dokładnie wyrobione i o doskonałym smaku, przygotowane jest do sprzedania w grabnych wałkach ½ i ¼ kg. zawinięte w papier pergaminowy. Nic dziwnego, że dobre masło w takim opakowaniu zyskuje na targu chętnych kupców i większą cenę.

Czesi dość dużo jadają sera, dlatego też gospodyni wiejska, może korzystnie zbyć nawet sery mało odciśnięte z mleka odciąganego — które tu nazywają twarogiem. Podobnie jak masło, sery są zawijane w papier pergaminowy.

Jajka z gwarancją świeżości, czyste o jednakowej wielkości, zyskują również większą cenę.

Drób, przeważnie sprzedaje się bity: tuczony i oczyszczony, zarówno kury, jak gęsi i indyki, bo jak mówi p. Houdkowa, czeska gospodyni w mieście chce mieć drób oczyszczony, aby mieć z nim mniej pracy.

Każda sztuka starannie sprawiona i wymyta, zostałe zawieszona w spiżarni na noc by stężała i obeschła. Poczem zawija się ją w papier pergaminowy, którego czeska gospodyni nie żałuje, wiedząc doskonale, że staranne opakowanie towaru, podnosi jego wartość.

Mogąc sprzedać swe produkty w straganie koła, gospodynie czeskie nie tracą czasu na jeżdżenie do miasta z niewielką ilością towaru.

Sprawa powyższa, to jedno z ważnych zagadnień, obecnego życia naszych wsi. Bo gdzie niema spółdzielni mleczarskiej, ze zbiornicą jaj, tam, przeciętnie każda gospodyni jedzie dwa razy tygodniowo do miasta. Gdy weźmiemy pod uwagę, że gospodyni 8 dni w miesiącu jest poza domem, to ze smutkiem stwierdzimy, że w ciągu roku, jej dom i gospodarstwo przeszło 3 miesiące jest bez dozoru i opieki. Gdyby ten czas stracony można było poświęcić na większe zajęcie się wychowaniem dzieci, porządkiem w domu, na czytanie zajmujących książek, to ileż

by zyskała rodzina i społeczeństwo?

Warto, więc na najbliższych zebraniach kół gospodyń, pomówić o tej sprawie, by na wzór gospodyń czeskich, nasze gospodynie z większą starannością przygotowywały swe produkty na sprzedaż i by spółkowe stragany kół gospodyń znalazły się na rynkach wszystkich naszych miasteczek.

Helena Byczyńska

Czechosłowacja, Kotousov u Blovic

Z rynków trzody chlewnej i bydła

W ubiegłym tygodniu wywieziono z Polski do Austrji 10.911 sztuk świń, do Czechosłowacji 7.830 szt., razem 18.741 szt. świń w stanie żywym i bitym. W stosunku do poprzedniego tygodnia wywóz zwiększył się o około 3.000 szt. Na rynku praskim zaznaczyło się nieznaczne polepszenie i ceny zwyżkowały o 20 do 40 halerzy na 1 kg. żywej wagi. Natomiast sytuacja na rynku wiedeńskim pogorszyła się znowu i ceny spadły od 5 do 10 gr. Płacono za 1 kg. żywej wagi S. 1.35—1.85 w Wiedniu, zaś w Pradze Kc. 7.20—8.00.

Wywóz bekonów do Anglji wynosił w ostatnim tygodniu 6.445 balotów, czyli w stosunku do poprzedniego tygodnia zwiększył się o blisko 400 balotów. Bekony polskie znalazły dość łatwy zbyt, lecz sprzedaż bekonu holenderskiego była bardzo powolna przy cenach bardzo nieregularnych, tak że bekon ten spadł w rezultacie o 7 sh. Okoliczność ta odbiła się niekorzystnie między innymi również i na polskich bekonach, które straciły 5 do 7 sh. w cenie. Obecnie się notuje bekon polski 54 do 60 sh. za 1 cwt. Wskutek znacznej zwyżki uboju duńskiego, który w ostatnim ytgodniu wynosił 133.000 szt., jak również holenderskiego i szwedzkiego, należy przypuszczać, że w następnym tygodniu sytuacja się raczej pogorszy.

Sytuacja na targach krajowych, pod wpływem niskich cen płaconych w Wiedniu i Pradze, jest bardzo niepomyślna. Wobec tego zaś, że z dniem 15 grudnia r. b. wywóz do Pragi, na skutek czechosłowackich ceł prohibicyjnych, będzie prawie zupełnie uniemożliwiony i to na czas dłuższy, powstanie na rynkach krajowych z konieczności zbyt wielka rozbieżność między podażą, która będzie silna, a popytem, który się raptownie zmniejszy.

Drobne wiadomości rolniczo-ekonomiczne

PODATKI KOMUNALNE OD TOWARÓW PRZEWOŻONYCH KOLEJAMI

Nowe rozporządzenie Min. Spraw Wewn. z dnia 6.10.1930 r. reguluje wysokość opłat komunalnych od towarów przywożonych do miast.

Dla Warszawy podatek ten nie może przekraczać kolejowej opłaty przewozowej za odległość 25 km., dla Łodzi, Lwowa i Krakowa 10 klm. Dla pozostałych gmin miejskich podatek samorządowy od przewozów kolejowych nie może przenosić kolejowej opłaty przewozowej za odległość 10 klm.

Przy przesyłkach jednostkowych zwyczajnych i pospiesznych, za które opłata przewozowa oblicza się według sztuki, a nie według wagi, podatek ten dla wszystkich gmin miejskich nie może przekroczyć:

1) za konie i bydło rogate rosłe — 2 zł. od sztuki,

2) za inne zwierzęta — 50 gr. od sztuki.

Poza tem rozporządzenie to podaje listę artykułów, od przywozu których gminy miejskie pobierać mogą najwyżej 1/3 część przewozu kolejowego na odległość 10 klm. Do artykułów wymienionych należą m. in.: buraki cukrowe oraz wytłoki buraczane, także suszone i melasowane, drzewo, mięso i owoce, nawozy sztuczne i naturalne, wszelka pasza dla zwierząt, surowce włókiennicze roślinne i zwierzęce, konopie i len, przędze wszelkie, warzywa i jarzyny, zboże w ziarnie, pośląd, otręby zbożowe i mąka, groch, gryka, kukurydza, peluszka, proso, kasze, pieczywo, ziemniaki, zwierzęta domowe i ptactwo.

Rozporządzenie to weszło w życie dnia 1 grudnia b. r. kładąc kres dowolności w wyznaczaniu podatków komunalnych od towarów przywożonych do miast kolejami.

ORJENTACYJNE CENY MIODU

Ceny na miód w Warszawie spadły, szczególnie na jasne gatunki, któremi wszystkie miejsca sprzedaży są wprost „zawalone". Miód jasny I gatunku płacony jest hurtowo 2.50 — 2.80 zł. i to nie za gotówkę, tylko na rachunek bieżący, nawet niewielką zaliczkę trudno otrzymać. To też radzimy czytelnikom zwracać się ze zbytem miodu do innych miejsc i rynku zbytu, zbywać detalicznie na miejscu, prowadzić propagandę spożycia, starać się o ładne opakowanie miodu (kształtny słoik, pudełko ładne, barwna etykieta np. p. Motylewicza). Pokup na miód w hurtowej sprzedaży największy jest w jesieni, dlatego też już w Nr. 10 P. P. przestrzegaliśmy czytelników przed zbyt długiem przetrzymywaniem miodu.

Nieco wyższe są ceny na miód w Łodzi, jasny w hurcie 3 — 3.50 zł., również w Katowicach, gdzie Rolnik Śląski podaje cenę miodu na 6 zł. zapewne w detalicznej sprzedaży. Najwyższy czas myśleć o eksporcie miodu zagranicę!



Czystość — to zdrowie!



Z koszyklem pełnym jaj na targ

Dobra krowa daje dobre cielę.



GIEŁDA

Ceny nabiału.

Masło wyb. luks. I gat. — 5.80—5.20
Masło osełkowe — 4.40—4.00
Mleko surowe pełne za 1 litr — 0.45
Jaja świeże za sztukę — 0.26
Jaja wapnowane — 0.20—0.19

Targ na bydło i trzodę.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg. żyw. wagi

Woły pełnomięsiste 1.20—1.26
Krowy wytuczone pełnom. 1.24—1.34
Krowy miernie odżywiane 0.50—0.60
Jałówki wytucz. pełnom. 1.26—1.30
Jałówki miernie odżyw. 0.70—0.80
Cielęta tuczone 1.24—1.30
Cielęta miernie odżyw. 1.00—1.10
Owce i skopy wytucz. pełnom. 1.40—1.56
Owce starsze maciory i skopy 1.24—1.36
Owce dobrze odżywiane 1.00—1.20
Trzoda chlewna od 120 do 150 kg. żywej wagi 1.58—1.64 1.54—1.60
Trzoda chlewna od 100 do 120 kg. żywej wagi 1.52—1.56 1.44—1.50
Trzoda chlewna od 80 do 100 kg. żywej wagi 1.44—1.50 1.34—1.40

Ceny różnych materjałów w grudniu.

Notowania za 1 kg.

Żelazo bednarskie 0.57
Żelazo handlowe 0.49
Hufnale 2.30
Gwoździe budowlane 0.76
Lemiesze fabryczne 1.05
Odkładnice 1.05
Smar do maszyn 0.80
Smar do wozów 0.44
Worki do zboża o pojem. 100 kg. za sztukę 2.70—3.15
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg. 3.96
Węgiel kostka 4.20
Węgiel kostka najtańszy za 100 kg. 3.20 loco stacja załadowania.

Dziwy i nowiny ze świata

Potwory głębin morskich

Gdy promienie słoneczne ogrzeją górne warstwy wód morza Adrjatyckiego do temperatury 18—20 stopni, wtedy z głębin morskich na powierzchnię wydobywają się olbrzymie potwory. Jednym z nich jest zadziwiającej wielkości ryba t. zw. „ryba księżyca". Ciało jej spłaszczone po bokach przypomina koło. Twarde jak rzemień drobne łuski pokrywają skórę ryby na podobieństwo szkła. Gdy ryba ta leży nieruchomo na powierzchni wody w blaskach księżyca wygląda jak płyta marmurowa. Stąd nadano jej nazwę „ryby księżycowej". Waga jej dochodzi do 600 kg. Jest to waga, której rzadko dosięgają ryby, chyba tylko rekiny.

Drugim potworem Adrjatyku jest polip. Żyje on nietylko w Adrjatyku, lecz i w morzu Śródziemnem. Znane są w tych morzach 3 jego gatunki. Jeden z nich posiada macki 2-metrowej długości. Polipy trzymają się w głębokości 10-metrowej, zajmując pieczary, których pełno jest przy brzegu. Dalej od wybrzeży na otwartem morzu przebywają legendarne ośmiornice, posiadające macki 12-metrowej długości, a wagę około 200 kg. Piorunującą jest szybkość, z jaką ośmiornica porywa swe ofiary. Ulubioną jej strawą są raki morskie. Mięso młodych polipów uważane jest za przysmak szczególnie wśród ludności na wybrzeżach Adrjatyku. Rybacy greccy suszą polipy i wędzą, zachowując je na lata głodu. Ciekawe, iż żywego polipa nikt jeszcze nie zdołał złowić z morza.

Dwieście lat czekał na pogrzeb

Człowiekiem, który przeszło 200 lat czekał na swój pogrzeb, był książę Karol Eugenjusz von Kroy, zmarły w 1702 r. Początkowo był w służbie duńskiej, następnie walczył w szeregach austrjackich, aż wreszcie przeszedł pod sztandary Augusta Saskiego, z ramienia którego posłował nawet do Piotra Wielkiego.

W walce nad Narwią dostał się książę do niewoli szwadzkiej i odesłany został do Rewla. Tutaj wśród tajemniczych okoliczności, został zabity prawdopodobnie w pojedynku. Zwłoki księcia nie zostały pochowane, lecz wstawione do krypty kościoła św. Mikołaja aż do chwili, gdy rodzina zadecyduje, gdzie miały być pogrzebane. Wkrótce jednak o zwłokach księcia zapomniano.

Dopiero po stu latach zainteresował się trumną kościelny i stwierdził, ku swemu zdziwieniu, że ciało nie zabalsamowane zresztą, nie uległo zupełnie zapsuciu, a tylko wyschło na pergamin. Poczęto więc pokazywać te zwłoki turystom jako rzecz niezwykłą. Ponieważ ciągnięto w ten sposób znaczne zyski, zwłoki księcia otaczano największą pieczołowitością. Dopiero w końcu ub. wieku na żądanie potomków, zwłoki rycerza przestano publicznie pokazywać, a dopiero w 1913 r. czyli w 211 lat po śmierci pochowano je wreszcie.

WOJNA O SPRZEDANĄ ŻONĘ.

W jednem z miasteczek węgierskich wódz bandy cyganów sprzedał bogatemu wieśniakowi za 4500 pengo swą żonę. Po kilku tygodniach zjawił się jednak cichaczem we wsi i sprzedaną żonę ukradł. Wieśniak zmobilizował wówczas całą osadę, która z kijami w dłoniach puściła się za cyganami w pogoń. W rezultacie wynikła krwawa bójka, w której odniosło rany kilkadziesiąt osób, ale cygan wraz z ukradzioną żoną zdołał umknąć pod osłoną swych kompanów, walczących dzielnie na kije z wieśniakami.

WZOROWY KURNIK W LETNIEJ REZYDENCJI OJCA ŚWIĘTEGO

Jak dowiaduje się agencja „Arol" w gospodarstwie przy organizowanej na terenie Państwa Papieskiego willi Pontificale, mającej być miejscem wypoczynku Ojca Świętego, zostanie założony wzorowy kurnik, w którym hodowane będą kury ras nieśnych. Ojciec Święty jest wielkim miłośnikiem drobiu.

NIEZWYKŁA KATASTROFA

W miejscowości Fittja w pobliżu Sztokholmu wydarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa. Samochód, wiozący zbiornik benzyny o pojemności 3000 litrów, stoczył się ze zbocza góry. Zbiornik benzyny eksploadował. Szofer i pomocnik znaleźli śmierć w płomieniach. Płonący strumień benzyny ogarnął stojącą w pobliżu willę, która w ciągu kilku sekund stanęła w płomieniach. Mieszkańcy willi w popłochu rzucili się do okien, przyczem w płonącym domu pozostawiono dwumiesięczne dziecko, padło ofiarą płomieni.

Od płonącej willi zapaliły się sąsiednie domy. Ogień stłumiła dopiero straż pożarna, która przybyła ze Sztokholmu

Z Kraju

KONGRESÓWKA

ZGON PREZESA RADY ORGANIZACYJ ZIEMIAŃSKICH.

W Krakowie zmarł Kazimierz książę Lubomirski, prezes Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich, wybitny działacz na polu społecznem zarówno rolnictwa jak i przemysłu. Zgon ś. p. księcia Lubomirskiego nastąpił po długotrwałej chorobie grypy, która przeszła następnie w zapalenie płuc.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA TADEUSZA KOŚCIUSZKI W ŁODZI.

W Łodzi odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki. Odsłonięcia pomnika dokonał w obecności przedstawicieli władz i wojskowości przy udziale delegacyj wszystkich organizacyj i instytucyj społecznych prezydent miasta Ziemięcki.

Pomnik, który jest jednym z najwyższych pomników w Europie, wykonany jest cały z bronzu i miedzi.

Pomnik znajduje się na Placu Wolności.

ZAMORDOWANIE 2 GOSPODARZY.

Nieznany sprawca wystrzałem z karabinu, skierowanym w głowę, pozbawił życia Józefa Żabczaka, liczącego 24 lat, w Ulwówku w pow. rawskim. W krytycznym czasie Żabczak zajęty był na swojem polu zakładaniem sideł na zające.

Podobne morderstwo zostało dokonane także obok Sokala. Mianowicie nieznani sprawcy strzelili z ukrycia do jednego z najbogatszych gospodarzy, Jana Hawryłki w chwili, gdy tenże we własnym ogrodzie zastawiał sidła na zające. Hawryłko ugodzony kilkoma kulami w głowę padł na miejscu trupem. Policja wdrożyła poszukiwania za sprawcami obu tych morderstw.

MAŁOPOLSKA

SKARB WYORANO POD BRODAMI.

W Jasieniowie, w pow. brodzkim, wyorał gospodarz tamtejszy, Piotr Karol wielki skarb monet srebrnych, pochodzących z czasów Zygmunta III, Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. Pozatem znajdowało się wiele monet zagranicznych z czasów Karola Gustawa szwedzkiego, Fryderyka Wilhelma pruskiego i Leopolda austrjackiego. Pieniądze te sprzedał Korol handlarzowi monet w Brodach Jakóbowi Misesowi.

Policja, otrzymawszy informacje o tej sprzedaży, udała się do Misesa, który oświadczył, że monety ofiarowuje na rzecz Muzeum Podolskiego w Tarnopolu bezinteresownie.

DROGI BETONOWE W POLSCE.

Związek polskich fabryk Portland Cementu wykonał nawierzchnię betonową na jednej z ulic m. Lwowa. Również mają być wykonane podobne nawierzchnie na ulicach i drogach w Warszawie i Cieszynie. Do budowy tych dróg używa się nie zwykłego betonu budowlanego, lecz preparowanego według specjalnej metody włoskiej. Patent na Polskę został nabyty przez Związek fabryk cementu. Drogi te wg. doświadczeń we Włoszech, gdzie znalazły najszersze zastosowanie, wykazują cały szereg zalet, z których najważniejszą jest łatwa i tania konserwacja.

POZNAŃSKIE

STRASZNA TRAGEDJA MATKI

W mieszkaniu przy ul. Traugutta 11 w Poznaniu wydarzył się wypadek mrożący krew w żyłach.

Oto pani Witkowska, chowając z polecenia męża browning do szafy, nie zauważywszy, że rewolwer był nabity i niezabezpieczony, spowodowała tragiczny strzał, który ugodził jej półtorarocznego synka w czoło. Śmierć dziecka nastąpiła na miejscu.

Przerażenie matki, która zabiła przez nieostrożność własne dziecko, było straszne. Ze łzami rozpaczy rzuciła się ona na stygnące zwłoki — tak że nie można było jej od nich oderwać. W krótce zjawili się na miejscu wypadku kierownik III komisarjatu P. P. komisarz Ostachowicz, prokurator Misiurewicz oraz lekarz urzędowy, który stwierdził zgon. W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

UPADŁOŚĆ WIELKIEJ FIRMY.

W Poznaniu ogłosiła upadłość znana firma Jan Łuczak.

Łuczak należał do jednych z najzamożniejszych obywateli miasta, będąc właścicielem t. zw. pasażu Apollo, wielka kamienica mieszcząca kilkadziesiąt biur i firm handlowych, łazienki, znaną restaurację modną oraz dwa kina „Apollo" i „Metropolis". Pozatem był on właścicielem dużej firmy odzieży męskiej.

Nad firmą przez ostatnie 3 miesiące roztoczony był nadzór sądowy.

Napad bandy sowieckiej

Z powiatu wileńskiego nadeszła alarmująca wiadomość o pojawieniu się tam dywersyjnej bandy sowieckiej, zorganizowanej na wzór band, które przed kilku laty dokonywały zuchwałych napadów.

Banda ta złożona z kilku uzbrojonych w karabiny systemu rosyjskiego ludzi, przekroczyła granicę sowiecką i dokonała napadu na zagrodę zamożnego chłopa we wsi Dubacze gminy rakowskiej pow. wileńskiego, Jana Szymonowicza, Pięciu bandytów wtargnęło do domu, ciężko zraniło wystrzałem z karabinu Szymonowicza. Jeden z dywersantów strzelił do właściciela domu, nie trafił jednak gdyż żona ranna w ostatniej chwili podbiła mu rękę i kula poszła w górę.

Na alarm wszczęty natychmiast, napastnicy, nic nie uzyskawszy, rzucili się do ucieczki, kierując się w stronę granicy sowieckiej. Zawiadomione o wypadku władze K. O. P. zarządziły pościg.

Radjo

Środa 24 grudnia 1930 r. (Wigilja)

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.00 Program dla dzieci: „Panjezusowa Choinka" pióra K. Konarskiego.
17.35 Koncert z Krakowa.
18.15 Słuchowisko dla młodzieży z Wilna.
21.10 Audycja wigilijna zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich.
21.00 Transmisja ze Lwowa.
21.30 Transmisja z Krakowa.
22.00 Transmisja z Wilna „Dalekim od domu rodzinnego".
22.30 Warszawa. Audycja dla samotnych.
23.00 Transmisja z Poznania.
23.30 Transmisja z Katowic „Tym, którzy są zdala od kraju".
24.00 Transmisja Pasterki z Katowic.

Czwartek 25 grudnia 1930

10.15 Nabożeństwo z katedry poznańskiej.
15.20 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Betleem radjowe" pióra p. Dąbrowskiego i p. Kaczmarskiego: Transmisja z Krakowa.
20.00 Audycja zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich:
20.00 Transmisja z Wilna.
20.30 Transmisja z Poznania.
21.00 Transmisja z Katowic.
21.30 Transmisja z Krakowa.
22.00 Transmisja ze Lwowa.
22.30 Muzyka z płyt gramofonowych.

Piątek 26 grudnia 1930

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
12.10 Poranek z Filharmonji Warszawskiej.
14.00 „Czy sztuczne nawożenia się opłacą" wygł. inż. St. Glinka.
14.20 Muzyka.
14.30 „Pszczoły na wywczasach" wygł p. Kazimierz Bajorek.
14.50 Muzyka.
15.00 „Co słychać i o czem wiedzieć trzeba" dyr. Szcz. Mędrzecki.
15.20 Gawęda żołnierska.
16.00 Muzyka.
16.25 Transmisja słuchowiska dla dzieci z Poznania p. t. „Harcerze w Betleem".

Klisze rolnicze do numeru niniejszego otrzymaliśmy dzięki uprzejmości „Przewod. Gospodar.".

LECZNICE

WARSZAWA

Chmielna 26. — Chłodna 24

wewnętrzne	godz.:	10 3 | 4–8
dzieci	„	11–1 | 2–7
ucha, gardła i nosa	„	11–2 | 6–7
weneryczne skórne	„	cały dzień
oczu	„	1–3 | 4–8
nerwowe	„	1–2 | 7–8
kobiece i akuszer.	„	11–2 | 3–8
chirurgiczne	„	11–2 | 4–7

ANALIZY, KWARCÓWKI, RENTGEN
WIZYTA 4 ZŁ.

DR. MED.
T. JASIOBĘDZKI
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
Warszawa, ulica Piękna № 16b
godz. 6—7
(prócz wtorków i czwartków)

FUTRA LETNIE MIESIĄCE 40% TANIEJ
WIELKI WYBÓR PALT od 400 zł.
poleca
„SOBOL“ DZIELNA 5 — 34, TEL. 245-31
Uwaga! PRZERÓBKI podług najnowszych modeli od 50 złotych. Stałym i odpowiedzialnych klijentom bez zaliczki. Wojskowym i urzędnikom specjalny rabat.

Gdzie się zatrzymać po przyjeździe do Warszawy?

Grand Hotel w Warszawie, ul. Chmielna 5,
przy Nowym-Świecie. Telef. 7-96, 406-33 i 336 30. 75 pokoji, z nowoczesnemi wygodami urządzonych, od 5 zł. 50 gr. za dobę wraz z pościelą, bielizną i oświetleniem.

Najstarsza Szkoła Samochodowo-Motocyklowa
A. TUSZYŃSKIEGO
WARSZAWA, ul. CHMIELNA 7.
Pamiętaj! TUSZYŃSKI, Chmielna 7
Wszystkie szkoły samochodowe uczą w/g podręczników A. TUSZYŃSKIEGO!!!

BROWAR OKOCIM



POLECA ZNAKOMITE PIWA OKOCIMSKIE.

TOMASÓWKA jest najtrwalej działającym, a więc najtańszym nawozem fosforowym **pod zasiewy jesienne!**

TOMASÓWKA zawiera prócz wspaniale działającego kwasu fosforowego również 50% skutecznego wapna, które przeciwdziała zakwaszeniu roli.
TOMASÓWKĄ nawożone rośliny dobrze przezimowują.
TOMASÓWKA nie zostanie wypłukana z roli nawet przez ulewne jesienne deszcze oraz wiosenne roztopy i przeciwdziała wyleganiu zbóż.
TOMASÓWKA nie może być zastąpiona z równie dobrym skutkiem w zupełności przez żaden inny nawóz fosforowy.
TOMASÓWKA wzmaga zawartość kwasu fosforowego i wapna w paszy, która wpływa na jakość i wydajność mleka u krów.
TOMASÓWKĘ zamawiać należy wcześniej przed uprawą jesienną, gdyż później może nastąpić wyczerpanie zapasów wzgl. opóźnienie dostawy z powodu braku wagonów.

Pouczających pism, jakoteż szczegółowych informacyj stosowania wszelkich nawozow udziela każdorazowo bezpłatnie

BIURO ROLNE **„TOMASÓWKA“** POZNAŃ, UL. MARYNARSKA 5.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona — 400 zł.; 1/2 strony — 200 zł.; 1/4 strony — 120 zł.; 1/8 str. — 75 zł. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: CZESŁAW JANKOWSKI. Wydawca: HENRYK ŁUBIEŃSKI

Druk. Zw. Pr. Adm. Gm., W-wa, Pl. Krasińskich 6, tel 644-04.